Nr. 290. We Lwowie Czwartek dnia 18 Października 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granica, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Fiasko kolonizacyjne.

Lwów 17. października.

W żywej jeszcze pamięci mają zapewne wszyscy przyjaciele polityki niemieckiej, spoczywającej teraz w niezawodnych rękach żelaznego kanclerza, wielką radość, jaka powstała wszędzie, *wo deutsche Zunge klingt*, gdy po raz pierwszy ogłoszono światu wieść, że cesarstwo niemieckie zaczyna się szczerze zajmować polityką kolonjalną, że w Berlinie myśleć poczynają nad tem, aby w Afryce, gdzie tyle jeszcze ziemi wolnej i niezdobytej, zyskać pierwsze posiadłości dla zamorskiej potęgi niemieckiej. Czegoż to, sobie wówczas nie obiecywano pod względem politycznym i ekonomicznym! Do wawrzynu politycznego, okalającego wieńcem żelazną skroń kanclerza państwa, nowy przybyć miał laur, nowe bowiem zdobycze w odległych krainach gorącej Afryki miały być dowodem, że potęga Niemiec z dniem każdym wzrasta, że od tej chwili rozpoczyna się dla nich nowa era w rozwoju politycznym, która z czasem postawi cesarstwo niemieckie na równi z innemi państwami kolonjalnemi w Europie — na przykład: z Anglją. Niemniej obiecywano sobie pod względem ekonomicznym. Dla handlu i przemysłu niemieckiego nowe miały się tworzyć pola odbytu; kupcy i fabrykanci obiecywali sobie ogromne zyski, nadzieje ich, oparte na szowinistycznych obietnicach półurzędowych, urosły w równym stopniu, jak rosły polityczne widoki przyjaciół bismarkowskich. Potworzyły się osobne towarzystwa dla kolonizacji i, rozumie się, eksploatacji wschodniej Afryki — wyprawiły osadników zaopatrzonych w pieniądze i co najważniejsza w broń i rozpoczęło się dzieło cywilizacji wschodnio-afrykańskiej ku większej sławie imienia niemieckiego.

„Marzenie—złudzenie, sen uleciał w dal — pozostał nam żal"... tak śpiewają dzisiaj na jedną nutę wszystkie pisma niemieckie prawie bez różnicy wyznania i wiary politycznej, bez względu na to, czy należą do przyjaciół rządu, czy do opozycji. Jedyna różnica zachodzi co najwięcej w tem, że pisma ministerjalne kładą niepowodzenie na karb niewiernych szczepów arabskich, a pisma niezawisłe przyznają wprost, że całe przedsięwzięcie było chybione, że Niemcy nie powinni się wcale wybierać w niegościnne krainy wschodnio-afrykańskie, że z góry można było przewidzieć taki koniec. Co się właściwie stało przyczyną tak nędznego fiaska wyprawy, przedsięwziętej z takim wielkim hałasem i jeszcze większemi nadziejami, co spowodowało, że rychlej, aniżeli się z jednej strony spodziewano, a z drugiej obawiano, ekspedycja kolonizacyjna i wrzekomo cywilizacyjna została rozbita i zniszczona? W pismach berlińskich, a po części w sprawozdaniu urzędowem towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, znajdujemy na to pytanie odpowiedź.

Bez silnej postawy militarnej i bez dostatecznego kapitału przedsiębrało towarzystwo z wybrzeża wschodnio afrykańskiego wyprawy wgłąb kraju, nabywając od rozmaitych naczelników i dowódców szczepowych zwierzchność i władztwo nad ogromnemi przestrzeniami o niezliczonej ilości mil kwadratowych, odstępując, im za to w zamian na własność kilka lub kilkanaście... wyszarzałych kurtek huzarskich. Faktycznie jednak towarzystwo swoich praw zwierzchniczych wykonać nie mogło, mimo, że jego pretensje zawarowane zostały przeciw obcej interwencji przez księcia Bismarka w układach zawartych z sułtanem Zanzibaru i z Anglją. Jak długo towarzystwo ograniczyło się na tem, że w czternastu rozrzuconych staciach utrzymywało pewną ilość młodych oficerów i urzędników tak długo „dzicy" nic nie mieli przeciw temu. Skoro jednak towarzystwo zabrało się do rzeczywistego wykonania praw zwierzchniczych — „dzicy" zmienili się nie do poznania. Flagę niemiecką zatknięto wprawdzie na owych czternastu stacjach, gdy jednak urzędnicy zabrali się do ściągania ceł, wydzierżawionych od sułtana Zanzibaru — dzicy złączyli się i wspólnemi siłami napędzili a po części wymordowali urzędników i oficerów niemieckich. Okazało się nadto, że szczepy afrykańskie nigdy właściwie nie uznawały praw, których wykonanie sułtan wydzierżawił Niemcom. Sułtan nie posiadał rzeczywistych praw zwierzchniczych, a wojska jego były tylko dlatego cierpiane, bo były dobrą ochroną dla handlu. Zresztą nie nazywano go nawet „sułtanem" przyznawano mu tylko tytuł, sejid'a — to jest pana, a więc tytuł należący każdej innej wyższej osobistości. Właściwym władcą wybrzeży jest sułtan z Witu, a mieszkańcy w Mombas, Tanga, Pangani i innych krain nadbrzeżnych nazywają się, jak zapewniają znawcy tamtejszych stosunków jeszcze dzisiaj — *watu wa njumbe*, to jest poddany domu panującego w Witu.

Pocieszają się wprawdzie Niemcy, że większość ludności tamtejszej, czyli murzyni, nic nie mają przeciw białym przybyszom, że to tylko Arabowie, stojący pod względem umysłowym o wiele wyżej od ludności rodzimej — są zaporą dla białej cywilizacji europejskiej — z pociechy tej jednak zapewne bardzo mało im przyjdzie. Na wszelki sposób niepowodzenie podjętej misji świadczy, że Niemcy nie mieli wyobrażenia o stosunkach wschodnio-afrykańskich w chwili, gdy się puścili na politykę kolonizacyjną. Panom Niemcom wschodnio-afrykańskim zdawało się — jak słusznie powiada jedno z pism berlińskich — że staropruski regulamin cłowy będzie bardzo dobrze można zastosować we wschodniej Afryce, i w tem mniemaniu grubo się zawiedli. Mieszkańcy tamtejsi czują to bardzo dobrze, że ich interesa handlowe i polityczne zagrożone są przez Niem[illegible] kich dołożą sta[illegible] ...ców i wszystk[illegible], aby się pozbyć nieproszonych cywilizatorów. Fanatyzm religijny wyznawców proroka Mahometa i agitacje handlarzy niewolnikami uczynią ze swojej strony także wszystko, aby Niemcom odebrać chęć do dalszej kolonizacji.

Co się teraz stanie, jeszcze nie wiadomo. Powiadają wprawdzie pisma berlińskie, że byłoby to wśród obecnych stosunków wprost bezsensem, trwać jeszcze przy planie utrzymywania dalszej tamże władzy, mimo, że obecna, choć na tak małej tylko była przestrzeni, już upadła — jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy rada ta, więcej niż usprawiedliwiona, będzie w kompetentnych sferach wysłuchana. Nikomu nie jest przyjemnem przyznać się do fiaska, a tembardziej Niemcom, którym się zdaje, że jest rzeczą bardzo łatwą stać się państwem kolonizacyjnem i potęgą zamorską.

Korespondencje.

Wiedeń 15. października.

(Zwycięstwo Czechów. — Pester Lloyd wobec zmian w gabinecie. — Hr. Schönborn — Prasa półurzędowa. — Finanse króla serbskiego i westchnienie na intencję Galicji.)

W lecie bieżącego roku pisaliście, że największem szczęściem dla Czech jest istnienie stronnictwa młodoczeskiego, gdyż ono jedynie umożliwia klubowi czeskiemu żądać coraz to nowych ustępstw, wskazując na konieczność odebrania młodoczechom racji bytu. Mianowanie hr. Schönborna ministrem sprawiedliwości, stanowi świetny dowód prawdy tego twierdzenia. Agitacja młodoczeska przebrała w ostatnim czasie wszelką miarę i porwała ze sobą całą ludność. Młodoczesi przytem nie stawiają zgoła żadnych nowych postulatów, żądają tego samego, czego żąda stronnictwo starych, ale żądają gwałtownie i natarczywie. Przytem znane tendencje młodoczechów co do polityki zagranicznej monarchji wyróżniają ich znacznie od staroczechów, pozwalają zaś równocześnie tym ostatnim, żądać od rządu ustępstw, aby przeszkodzić rozwielmożnieniu się „niebezpiecznej dla państwa" agitacji młodoczeskiej. W ten sposób walka stronnictw, przynosi ogółowi owe zdobyczy, o których nikt nie marzył, bo powołała w skład gabinetu ministra, który zawsze i wszędzie przyznawał się do prawno-państwowej teorji Czechów.

To też staroczeskie dzienniki jawnie tryumfują, młodoczeskie zaś cieszą się [illegible] skrycie, gdyż reprezentują stronnictwo, które zawsze musi być niezadowolone, gdyż inaczej straciłoby racji bytu. Nie wiele brakuje a [illegible] sądzić oba stronnictwa czeskie, że działają w porozumieniu.

Wiele wrażenia wywołał [illegible] telegraficznie sygnalizowany artykuł *Pester Lloyda*, artykuł, w którym półurzędowy organ Tiszy grozi już przemianą dualizmu na unję personalną. „Nie wchodzę w to, czy unja personalna nie byłaby dla przedlitawji [illegible], z którego Węgrzy [illegible] korzyści [illegible] tego rodzaju enuncjacje *Lloyda* [illegible] trzeba [illegible] *Pester Lloyd* jest wprawdzie półurzędowy, ale [illegible] i z za[illegible] ogólnych [illegible] rządu na [illegible] stanowi [illegible] Dlatego [illegible] nie ma [illegible] przypi[illegible]a.

Z wielkiem [illegible] przyjmowano także na[illegible] o klerykalnym [illegible] hr. Schoenborna [illegible] to u [illegible] aniżeli [illegible] rem o[illegible] o kle[illegible].

W wysokim stopniu [illegible] jest także stanowisko, jakie w obec zmian w gabinecie zajęła prasa półurzędowa: *Fremdenblatt*, *Presse* i [illegible] zaskoczenie [illegible] ewanie, [illegible] przychylnie [illegible] o osoby [illegible] w całej [illegible] *Fremdenblatt* [illegible] ważano [illegible] Taaffego, [illegible] i do[illegible].

Hrabia Kalnoky jest zresztą teraz ogromnie zajęty, od kilku tygodni [illegible] dnia, [illegible] obcych. [illegible] i król [illegible] hr. [illegible] poświę[illegible] w dzień [illegible] zagrani[illegible] rodziny [illegible] że konferencje te więcej dotyczą prywatnej szkatuły serbskiego króla, aniżeli jego polityki, ale co do mnie, przychylam się do zdania, że do poratowania finansów króla Milana wystarczają częste konferencje z dyrektorami Länderbanku. *Ad vocem* króla serbskiego, notuję tu pogłoskę, jakoby z pomiędzy prowincyj austrjackich Galicja najwięcej subskrybować miała losów serbskich. Biedna Galicja, na kim się zmiele — na niej się skrupi... *Ad.*

Z obozu młodoczeskiego.

Znany przewódca młodoczechów, dr. Edward Gregr, stanął minionej niedzieli w Hohenmauth przed swoimi wyborcami do sejmu i w dłuższej mowie określał obecną sytuację polityczną. U wstępu zapewniał słuchaczy swoich, że młodoczesi bynajmniej nie zdążają do rozbicia prawicy, wiedzą bowiem aż nadto dobrze, że głównem zadaniem jest przecież rozporządzać większością — czy to w radzie państwa, czy w sejmie i istnem szaleństwem byłoby samych siebie wpędzać w szeregi mniejszości! Z Niemcami nie pogodzą się oni nigdy. (Głos jednego wyborcy: „A z Weitlofem?") Na to zaręczał Gregr zgromadzeniu, że te wszystko, co na temat wrzekomych jego stosunków z Weitlofem staroczesi opowiadają, jest podłem plotkarstwem. „Daję panom moje słowo honoru — wołał w uniesieniu — że z tym Weitlofem nigdy nie rozmawiałem, ani się z nim nie witałem!" Uważa bowiem tego człowieka za tak wielkiego wroga narodu czeskiego, że go nawet znać nie chce! Utworzenie czeskiej akademji uważa za jedyną oazę wśród tegorocznych rozpraw sejmu. Wszystko inne zresztą było pustynią. Z uznaniem wyrażał się mowca dalej o manifestacjach hrab. Thuna i Ledebura na rzecz koronacji króla i niepodzielności Czech. Życzyć sobie należało atoli, aby hrabia Thun i w tej mierze był się oświadczył, że koronację musi poprzedzić uznanie czeskiego prawa państwowego. Że jednak Thun nie uczynił tego, stało się to, najwidoczniej nierozmyślnie, gdyż na każdy sposób on zna doniosłość Królestwa Czeskiego, które nie jest prowincją, nie jest przyczepkiem innego państwa, lecz zawsze jeszcze państwem, z którego naród czeski nigdy nie zrezygnował i dobrowolnie nie zrezygnuje. Jeśli Thun w ten sposób rzecz pojmował, w takim razie młodoczesi są mu wdzięczni i witają go na wspólnem polu, życząc, aby ta koronacja jak najrychlej się odbyła. Co do oświadczenia hr. Thuna, że on zawsze i wszędzie zwalczać będzie zasady liberalne, to nie powinno nikogo zdumiewać. Tak postępować musi każde stronnictwo czy konserwatywne, czy reakcyjne, tak samo, jak nie można znów zabronić liberałom, aby toczyli bój ustawiczny z tendencjami reakcyjnemi. Zresztą nie idzie dziś wcale o zwalczanie wzajemne zasad i tendencyj. Przed Czechami w ogóle stoi obowiązek praktyczny: zabezpieczenie praw ludu i ojczyzny. Dopiero, gdy urządzą swoje stosunki domowe, będą mogli przystąpić do obrad nad dalszym ich rozwojem wewnętrznym. Wtedy dopiero może rozpocząć się walka pomiędzy tendencjami liberalnemi a konserwatywnemi.

O powołaniu hr. Schönborna na ministra sprawiedliwości, wyraził się Gregr pomiędzy innemi tak: „Nominacją tą zostali do wdzięczności zobowiązani w pierszej linji klerykalni i feudalni. Bądźmy atoli i my wdzięczni, gdyż hr. Schönborn jako minister będzie niezawodnie sprawiedliwszym dla nas, aniżeli inny minister z łona wierno-konstytucyjnych. Nominacja ta jest klęską wpływów węgierskich. Z jakich powodów nastąpił taki zwrot rzeczy — nie wiadomo. Jeden z organów centralistycznych wypowiedział mniemanie, że Rieger potrzebuje nowej jakiejś koncesji dla Czech, aby mógł złamać rosnący wpływ młodoczechów. Jeśli by tak było w rzeczywistości, w takim razie wynika ztąd, że egzystencja stronnictwa młodoczeskiego wywołuje dobre i korzystne dla kraju skutki. Jest rzeczą konieczną, aby nas obawiano się na górze, gdyż z miłości jeno i przyjaźni dadzą nam bardzo mało. Tylko wówczas, kiedy będziemy przejmować ich bojaźnią..." — Tu atoli przerwał mowcy dalszy tok wniosków komisarz rządowy i wezwał go do porządku. W końcu zapewnił Gregr, że drogi, któremi oba stronnictwa czeskie kroczą, mogą być różne, lecz dobra wola i cel ostateczny, powinne być tu i tam zawsze te same.

Głos stolicy kraju.

Wczorajszym wyborem dra Karola Lewakowskiego, odbytym wśród najtrudniejszych warunków, zamanifestowała stolica w sposób dobitny swoje przekonania. Zdawałoby się, że wybór dr. Lewakowskiego powinien być naturalnym wynikiem jego zachowania się w radzie państwa, że całe obywatelstwo jak jeden mąż powinno było stanąć przy urnie wyborczej, ażeby wyrazić przekonanie, że dr. Lewakowski posiada w całej pełni zaufanie wszystkich wyborców. Tak się jednak nie stało. Znalazła się garstka ludzi bądź obałamuconych, bądź źle poinformowanych, bądź zostających pod naciskiem, bądź powodowanych osobistą ambicją, którzy w ostatniej chwili wystąpili z kandydaturą zupełnie nieodpowiednią, celem sparaliżowania akcji wyborczej.

Rząd, dla którego każda kandydatura, prócz dr. Lewakowskiego, była pożądaną, dokładał wszelkich starań, ażeby kandydat naszego stronnictwa nie wyszedł z urny wyborczej. Uciekano się do różnych środków i środeczków a agitatorowie p. dra Zajączkowskiego, który wprowadzony w błąd, udzielił zacnego swego nazwiska za firmę do tej agitacji — pomagali rządowi o ile tylko mogli. A jednak zdrowy instynkt zachował przewagę. Z tych, którzy głosując, spełnili swój obowiązek obywatelski, ¾ głosowało za kandydatem wyborców niezawisłych, a tylko jedna czwarta znalazła się po stronie kandydata stawionego przez politycznych spekulantów a popieranego przez rząd.

Dla ludzi loicznie i konsekwentnie myślących wybór dra Karola Lewakowskiego jest rzeczą naturalną. Stykając się z wielu wyborcami wczoraj, słyszeliśmy nader charakterystyczne zdania. Kilku bardzo poważnych wyborców, zapytanych jak myślą — kto też wyjdzie z urny, odpowiedziało nam z całą stanowczością: „A! naturalnie Lewakowski!" A jednak „naturalnem" nie było to tak bardzo, jak gdyby się zdawać mogło. Rząd rozwinął olbrzymią agitację, urzędnicy dostali najsurowsze polecenie, by głosowali za drem Zajączkowskim, a przez chwilę zdawało się, że i wyborcy izraeliccy ulegną presji. Agitacja sfer rządowych była tak gorliwą, że nawet dr. Lewakowski, odwidzając jednego ze znajomych sobie urzędników, musiał usłyszeć, jak szef biura zachęcał swych podwładnych do głosowania za drem Zajączkowskim...

W obec tych anormalnych stosunków, które p. Romanowicz tak dobitnie napiętnował w Sejmie na onegdajszem posiedzeniu, wybór dra Lewakowskiego na posła stolicy tak znakomitą ilością głosów jest istotnie zwycięstwem.

Zwycięstwo, jakie wyborcy niezawiśli odnieśli nad stronnictwem rządowem, jest tem większe, że upadł kandydat rządowy, za którym stanęła owa potęga, rozporządzająca siłą nader wielką, a mająca na swe usługi środki, jakich nie posiada żadne stronnictwo.

Zwycięstwo nasze jest tem większe, że wysocy dostojnicy krajowi i rządowi agitowali wprost przeciw naszemu kandydatowi — zwyciężyliśmy mimo, iż najwybitniejszy członek Rady państwa, bo jej prezydent, uznał za stosowne wdać się w walkę wyborczą za kandydatem stronnictwa przeciwnego. Poczucie obowiązku obywatelskiego było tak silne, że nawet apel do najciemniejszych mas ludności izraelickiej, jaki w ostatniej chwili wyszedł ze sfer rządowych, nie poskutkował. Owszem, pokazało się dowodnie, że ci, na których największą wywierano presję, jak najsolidarniej głosowali za kandydatem naszym, za kandydatem wszystkich niezawisłych wyborców.

---

41)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Młody człowiek podniósł głowę, popatrzył z ukosa w okno i oto niespodzianka, którą spostrzegł przy tej sposobności, pokryła mu policzki purpurowym rumieńcem...

Okrążając z wolna krzaki piwonij i rododendronów, pokrywających gęsto trawniki ogrodu, zbliżała się na wprost okna młoda kobieta lat około dwudziestu ośmiu. Zapewne nie przypuszczając nawet, że może być widzianą z wnętrza biur prefektury, szła wolnym krokiem i zrywała tu i ówdzie kwiatek, widocznie celem powiększenia sporej już tychże wiązanki, którą tuliła do piersi — tak, że Seweryn nasz miał dobrą sposobność patrzeć w rzeczywistości na obraz, o jakim tyle czasu śnił w marzeniach swoich.

Miała na sobie płaszczyk z lekkiego jedwabiu, przylegający do figury. Powiewna materja sukienki w różowe paski na tle śmietankowem, drapowała wdzięcznie smukłą kibić. Bez kapelusza na głowie, zaczesana była stosownie do mody tej odległej epoki: czarne włosy kędzierzawiące się nad czołem, spadały długiemi lokami po obu stronach oblicza, które jakby przedłużone jeszcze tem obramieniem hebanowem, zdawało się istotnie olśniewać białością swoją. Ciemnobłękitne oczy, o dużych źrenicach, przytem ciemnych a gęstych rzęsach, miały wyraz dziwnie wesoły i pieszczotliwy, ten sam uśmiech zaś błąkał się bez ustanku na jej różowych ustach, wyposażonych z obu stron czarującemi dołeczkami.

Jednem słowem piękna nieznajoma roztaczała w koło siebie tyle wdzięku zdradzieckiego, że uległby mu niezawodnie obserwator bardziej doświadczony, aniżeli był Seweryn... A cóż dopiero mówić o tym młodzieniaszku... którego porwałaby niezawodnie każda kobieta, wprawna w swej chytrej kokieterji, a przywykła do posługiwania się swoją pięknością, jakby żerem do przynęcania serc naiwnych! We wszystkich jej ruchach widniała wprawdzie dystynkcja, nabyta raczej usilnem staraniem, aniżeli wrodzona, jak u kobiety patrycjuszki... Lecz młody Malapert nie był jeszcze w tym wieku, w którym rozróżnia się tego rodzaju odcienie i był tem zjawiskiem bez ratunku już oczarowany.

Pani naczelnikowa — gdyż była to żona świeżo przybyłego prefekta — postępując tak z pewną nonszalansją, zbliżyła się wreszcie na jakie dwadzieścia kroków do okna. Przybywszy tutaj, przeczuła niewątpliwie, że była obserwowaną. Podniosła oczy i jednem wejrzeniem zlustrowała postać urzędnika, zapatrzonego w nią z widocznym zachwytem. Jak dwie błyskawice, skrzyżowały się spojrzenia obojga, po chwili pani de Grandclos skryła się za rozłożystym krzakiem róż.

— Czy to sowa w ogrodzie—czy naczelnikowa naga? — szepnął Péchoin do młodego Malaperta, przykładając do ust złożone dłonie nakształt tuby.

Lecz Seweryn nie odpowiedział mu ani gestem. Oczy miał bowiem utkwione w ogrodzie, spodziewając się, że lada chwila piękne zjawisko okaże się mu ponownie z drugiej strony trawnika... Kobieta ta wydała się mu istotnie przedziwnie piękną, a tak inną, niżeli najpierwsze damy eleganckiego towarzystwa w Juvigny! Toto na pierwszy raz otrzymała jego wyobraźnia romantyczna żywą postać, która ponadto rzeczywistością swoją ogromnie przewyższała wszystkie wymarzone heroiny. Cała dusza młodzieńca, uwięziona w jego źrenicach, zawisła i tonęła w zieleni ogrodu. I naraz okropne to biuro ze swemi szaremi pułkami, sufitem zadymionym i brudną posadzką, znikło mu z przed oczu. Nie słyszał już ani szelestu papieru, ani skrzypienia piór, ani uroczystego kaszlu p. Nivarda i niedorzecznych a złośliwych uwag Péchoina. Bujał wysoko po nad tą nędzną poziomością życia; czuł w piersiach swoich budzącą się rozkosz tajemniczą, której nie zdołałby wytłumaczyć sobie, lecz dziwnie słodką i ponętną, niby dojrzała brzoskwinia. Tam, górą po nad platanami ogrodu płynęły kryształowe tony dzwonów kościoła św. Stefana. Lecz śpiew ten spiżowy nie łechtał już jego słuchu, ani nie zlewał się harmonijnie z obecnym stanem serca...

Z tej ekstazy obudził go dopiero piskliwy odgłos dzwonka urzędowego, którego tony niczem nie przypominały srebrnych dźwięków, rozlegających się z wieży kościelnej. I gdy usiłował na nowo powrócić do zerwanego wątku marzeń swoich, monotonny głos woźnego odezwał się nagle w sali tuż obok drzwi wchodowych.

— Panie Malapert... pan naczelnik oddziału wzywa pana!...

Pan naczelnik był właśnie zajęty gorliwie przetrząsaniem torby urzędowego posłańca. Raczył też zaledwie z ukosa spojrzeć na wchodzącego Seweryna, który bojaźliwie zatrzymał się był u progu gabinetu.

— Młodzieńcze... — zaczął dygnitarz, nie odwracając wcale głowy ku niemu — niejednokrotnie polecał mię pana w szczególny sposób jeden z przyjaciół twojego ojca... Zapewniał mię, że jesteś dość inteligentnym chłopcem i masz zręczne pióro... Zamierzam tedy wypróbować cię... Najbliższej niedzieli pan prefekt i inni dostojnicy municypalni postanowili otworzyć uroczyście nowe lyceum. Następnego dnia miejscowe nasze gazety zapewne sprawozdanie z tej uroczystości podadzą. Owoż wydaje się mi rzeczą właściwą, aby przy tej okazji dziennik prefektury wystąpił z godnem powitaniem pierwszego urzędnika departamentu, wyliczając zarazem jego nieporównane przymioty, jako męża, któremu przyświecają szczególniejsze względy księcia prezydenta.... Artykuł ten powinien być oczywiście napisany zręcznie i z taktem. Cóż, kiedy bo redaktor naczelny naszego dziennika jest właśnie nieobecny, a byłoby ostatecznie rzeczą niestosowną i nieroztropną, powierzać tego rodzaju czynności jednemu z jego podwładnych pracowników.... Owoż zdecydowaliśmy się, że pismo tego rodzaju zostanie tu przez nas ułożonem i z urzędu do gazety przesłanem. Rozliczne zajęcia moje nie dozwalają mi zająć się tą sprawą, z drugiej zaś strony niekoniecznie dowierzam stylowi i inwencji p. Nivarda. Wśród tych okoliczności przypomniałem sobie o panu. Otrzymasz tedy zaproszenie na uroczystość niedzielną i tego samego wieczora napiszesz o niej sprawozdanie. Wyliczając w niem przedewszystkiem zasługi i przymioty pana de Grandclos, nie omieszkasz także poświęcić kilku słodkich słówek dla naszej nowej naczelnikowej, jego żony. Rzecz prosta, że i w tych pochwałach należy być wysoce delikatnym i umiarkowanym, a jeśli pan zdołasz wywiązać się pięknie z tego zadania, to artykuł ten, odczytany następnie przez p. prefekta, zwróci niezawodnie uwagę tego wysokiego dygnitarza i wpłynie arcykorzystnie na urzędową przyszłość pańską.... Zastanów-że się spokojnie i trzeźwo nad tem wszystkiem, mój młodzieńcze, a przytem dyskrecja najpierwszym twoim obowiązkiem! A teraz idź i staraj się być dla nas pożytecznym!

Nie słuchając podziękowań odurzonego szczęściem Seweryna, pożegnał go szef oddziału łaskawym ruchem ręki i bohater nasz zniknął za drzwiami jego gabinetu.

Gdy w południe wyszedł z biura, spotrzebował dwa razy tyle czasu, jak zwykle, aby się dostać do domu rodzicielskiego. Z miną tryumfatora kroczył przez ulice miasta, z głową wyprostowaną dumnie, ze wzrokiem lśniącym od radości. Zdawało się mu, że tym razem na serjo wstępuje w życie, a wstępuje przez złotą bramę...

Ta piękna i młoda naczelnikowa, czy w samej rzeczy stanie się ona dobrym jego geniuszem opiekuńczym, który jednem dotknięciem czarodziejskiej różczki, zamieni nędzne i prozaiczne jego życie obecne w przyszłość świetną i wspaniałą?...

I już układał w głowie wyrazy pełne entuzjazmu i liryki, które wplecie w artykuł, oczywiście pod adresem pani de Grandclos...

To szczęście niespodziane opromieniało tak jasno jego oblicze, że gdy usiadł do stołu w gronie rodziny, ojciec i matka spostrzegli odrazu jakąś niezwykłą u niego zmianę.

— Masz dziś minę ogromnie rozochoconą... — bąknął pierwszy ojciec popejrzliwie — czy może nowy prefekt zaasygnował ci jaką gratyfikację? Tylko mów prawdę, bo ja się dowiem...

— Dał mi coś więcej od gratyfikacji... — miał ochotę odpowiedzieć. Lecz w sam czas przypomniał sobie, że szef nakazał mu dyskrecję. To też poskromił swoją radość i poprzestał na uwiadomieniu rodziców, że wkrótce otrzyma zaproszenie na uroczystość otwarcia lyceum.

Zaproszenie to przyszło w samej rzeczy zaraz tego dnia wieczorem, a w następującą niedzielę Seweryn, wystrojony w swój tużurek świąteczny, uczestniczył w zapowiedzianym festynie publicznym.

Ceremonja inauguracji odbywała się na podwórzu budynku lycealnego, przyozdobionem na ten cel draperjami i festonami. W głębi tegoż estrada, nakryta baldachimem z pąsowej materji, przeznaczoną była dla dygnitarzy rządowych. Tam zajęli swe miejsca: prefekt, członkowie trybunału, municypjum, grono nauczycielskie i duchowieństwo. Naprzeciw estrady królowała w pierwszym rzędzie foteli, w otoczeniu żon rozmaitych dygnitarzy, pani de Grandclos, w prześlicznej tualecie, sprowadzonej aż z Paryża umyślnie na tę uroczystość.. Jakkolwiek tamte panie przyodziały się tego dnia w najdroższe swoje kostiumy, które sensację prawdziwą obudzały zwykle w całem Juvigny, to jednak niedobrane kolory ich sukni i ekscentrycznie strojne kapelusze sprawiały właśnie, że tem korzystniejsze wrażenie wywoływała powszechnie tualeta młodej prefektowej, odznaczająca się przedewszystkiem wyrafinowaną prostotą i skromnością...

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z konfiskatami, zwłaszcza z konfiskatą *Dziennika Polskiego*, który prokuratorja jakoś szczególnie wzięła w opiekę — również rządowi się nie powiodło.

W Sejmie ozwał się donośnie głos dr. Goldmana i to ...rzyszy w sprawie wolności prasy, a głos ten jest głosem przestrogi i upomnienia, jest głosem, który dla prokuratorji jest wyraźnem ostrzeżeniem, że parlamentarne nasze ciała nie pozwolą nadal na naruszanie praw konstytucją nam zagwarantowanych.

Tak więc na całej linji zwycięstwo słusznej sprawy nad wpływami, które w konstytucyjnie urządzonem państwie istnieć nie powinne. Mamy wszelką nadzieję, że sprawy, które onegdaj rozegrały się w stolicy kraju, będą miały doniosłe znaczenie. Obywatele wszystkich stanów, którzy pragną pracować dla dobra kraju, mogli się przekonać, że wiele można zdziałać nawet wśród najtrudniejszych stosunków — gdy się chce robić. Wybierając z izby handlowej posłem p. Niemczynowskiego, z miasta zaś dr. Lewakowskiego, dał Lwów dowód, że mimo najcięższej presji, mimo wszelkich wpływów, wybierze tego, kto w danej chwili jest najodpowiedniejszym i najkorzystniej dla interesów kraju i miasta pracować potrafi. Wyborem dr. Lewakowskiego udowodniła nasza stolica, że poważnie na sprawy kraju się zapatruje i zaprotestowała przeciw licznej, obfitej w ustępstwa polityce „Koła.“

Głos ten powinien oddziałać na zachowanie się obywatelstwa wszystkich stron kraju, specjalnie zaś miast galicyjskich. Nasz interes moralny i materjalny wymaga, ażebyśmy wzięli się energicznie do dzieła, zreorganizowali nasze stosunki wewnętrzne, a tem samem silniej wystąpili na zewnątrz. Zbliżające się wybory do Sejmu dadzą nam pole wypróbowania naszych sił — miejmy nadzieję, że przykład dany przez stolicę kraju, nie pozostanie bez skutku.

Sejm.

Lwów 16. października.

20 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

(Posiedzenie wieczorne).

Usposobienie mdłe! Giełda naszego publicznego życia — bez ruchu!

Wczorajsza dyskusja budżetowa, rozpoczęta na wieczornem posiedzeniu zdradzała ogromną apatją, smutną jakąś rezygnację, brak ochoty do obrad, które niestety tak często okazały się bezskutecznemi. Jeden jedyny poseł Romanowicz ratował sytuację — nie znajdując ani jednego dla siebie sojusznika ani przeciwnika. P. Romanowicz jest znakomitym mówcą — to rzecz znana. Dawno już jednak nie usłyszeliśmy w Sejmie tak dobitnej, jędrnej, w sedno rzeczy trafiającej mowy jak jego przemówienie wczorajsze. Mowa ta miała znaczenie głosu przestrogi dla rządu i kraju, zwłaszcza w obec najnowszych, nagłych a „niespodziewanych“ zmian w administracji.

Z całą bezwzględnością wytknął szanowny poseł postępowanie rządu w obec naszego kraju i zaznaczył, że usposobienie panujące dziś ogólnie w kraju najlepiej da się wyrazić słowami: „ogólne niezadowolenie i rozgoryczenie.“ W znakomicie umotywowanym wywodzie wykazał, że nasze władze t. z. (niesłusznie) „polityczne“ powinne się zajmować nie polityką ale administracją i przedstawił zgubne następstwa mięszania się urzędników, inspektorów podatkowych i żandarmów do wolnych wyborów, stwarzających sztuczną większość w ciałach parlamentarnych. W ciągu mowy odzywały się nieustannie słowa uznania, a gdy skończył, huczne „brawo“ ozwało się w całej izbie.

Po znakomitej tej, pełnej siły i polotu mowie zabrał głos członek prawicy p. J. Stadnicki, ażeby p. Romanowiczowi odpowiedzieć. P. Stadnickiego znaliśmy jako rutynowanego mowcę, to też spodziewaliśmy się, że usłyszymy zdania nie tęgie wprawdzie co do treści, ale wygładzone pod względem formy. Tymczasem to, co z ust p. Stadnickiego usłyszeliśmy, było — przepraszamy za wyrażenie — ni to ni owo. Kilka frazesów nietrzymających się razem, kilka oderwanych aforyzmów, kilka zdań bez związku, o to treść owej „mowy“. Widać z tego, że i zręczny dyalektyk złej sprawy obronić nie potrafi a sam mowca czuł to, gdyż po długiej artystycznej pauzie zakończył nagle mowę swą frazesem, którego nikt ponoś nie zrozumiał. W kilka chwil po mowie p. Stadnickiego opowiadano już sobie dowcipnie na korytarzach, galerjach i w lożach, że p. Stadnicki dla tego tak nagle skończył, ponieważ po mowie Romanowicza „w imieniu całej prawicy zrobiło mu się nie dobrze.“

Dalszym [in]teresującym punktem była zwycięzka polemika [p. Ro]manowicza z p. Arturem Potockim. Zresztą w[szyst]ko — mdłe!

Oto przebieg posiedzenia:

Posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godz. 7. min. 25.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelację p. Popiela i oświadcza, że rząd zbadał szkody zrządzone przez San, oraz przedłożono kosztorysy ministerstwu na roboty ochronne. Koszta tam wyniosą pr[zeszło] 50.000 złr.

Następnie przystąpiono do rozprawy nad budżetem krajowym.

Pierwszy zabrał głos p. Romanowicz. Mowcą zastanawia się na wstępie, co w kraju naszym zdziałano w ostatnich czasach w kierunku politycznym i ekonomicznym. W pierwszym kierunku, program nie został spełniony Od lat 10 ani krok jeden nie postąpiono naprzód w rozszerzeniu samorządu, tej głównej, jedynej podwaliny naszego bytu politycznego.

Jeżeli więc w tym kierunku, rzekomo ze względu na ogólno-państwowe położenie, nic dla nas uczynić nie chciano, tem większe prawo kraj ma domagać się, aby szczupły zakres praw politycznych nam dany, był przynajmniej szanowany, i aby nam dozwolonem było rozwijać się bodaj pod względem ekonomicznym. Niestety i w tym kierunku nie wiele zdziałano. Jedynym jawniejszym punktem jest budowa kolei transwersalnej — zbudowana jednak li w celach czysto strategicznych, a zcentralizowana we Wiedniu ze szkodą kraju. A zostaje — regulacja rzek, nierozwiązana kwestja indemnizacyjna i oprócz wielu innych spraw fiskalizm, stosowany do Galicji o wiele srożej niż do innych krajów (brawa).

Przechodząc do szkolnictwa, zaznacza mowca jak niedostateczną jest dotacja na uniwersytety i jak je rząd po macoszemu traktuje. Szkoły średnie są również zaniedbane. Jest ich mało, są obsadzone przeważnie suplentami. Podwyższono opłaty szkolne pod wrzekomym pozorem zapobieżenia hyperprodukcji inteligencji, której chyba w naszym kraju nie widać.

Ćwierć wieku [mija od] chwili powziętej przez Sejm uchwały o [reformie] sądownictwa, a bodaj czy kto w tej izbie dożyje chwili, w której tak bardzo pożądana reorganizacja wejdzie w życie.

Administracja nasza pozostawia również wiele do życzenia. System protekcyjny doprowadzony do szczytu demoralizuje urzędników, a szykana polityczna wywierana przez rząd na ludność czyni z nich narzędzia do przeprowadzenia sztucznie na zewnątrz okazującego się pseudo zadowolenia kraju. Wpływanie na wybory, konfiskaty rzeczywiście do absurdum doprowadzone, oto środki jakiemi się rząd posługuje.

Czy jednak kraj nasz jest rzeczewiście tak zadowolony z dzisiejszego położenia?

Czy świadczyć ma o tem może sztucznie wywołana większość rządząca?

Rząd, powinien już raz zerwać z teorją bierności kraju. Powinien przeznaczać wystarczające dotacje na cele oświaty, starać się aby administracja była rzeczywiście administracją, nie koteryjną — aby nie ograniczono swobód konstytucyjnych. Niechaj się rząd nie wzdraga przed pozostawieniem zupełnej wolności przy wyborach — niech nas nie bierze w obronę przed Rusinami, bośmy dość silni, by być sprawiedliwymi, aby co dobre przyjąć, a chwasty usunąć.

Nie da się zaprzeczyć, że kraj poczyna się budzić z apatji, dowodem świeży wybór posła ze stolicy, nie należy więc tamować w rozwoju tego rozbudzania się i pamiętać, że przyjdzie może chwila, w której, potrzeba będzie zażądać od kraju tego, do czego pozostawiając go w ciągłem uspieniu nie będzie zdolny. Siła, może się oprzeć tylko na sile! (Wielkie wrażenia i długotrwałe oklaski.)

P. J. Stadnicki ubolewał, że budżet coraz rośnie, wskutek spychania na kraj coraz większych ciężarów.

P. Romańczuk ubolewa przedewszystkiem, iż tak mało posłów ruskich zasiada w Sejmie. Wina to Polaków ale i rządu, który pod każdym względem w szkole, urzędzie i na polu materjalnem nie działa w kierunku dobra ludu. Zmieniają się rządy, ministrowie i namiestnicy, a nam nie pozostaje nic, jak modlić się, aby gorzej nie było.

Niepodobna nam podawać szczegółowo wypowiedzianej następnie dłuższej mowy przez p. Antoniewicza. Mowca poruszał przeważnie sprawę ruską i sprawę podatków i narzekał na apatję, która w kraju i Sejmie zapanowała i przeszkadza załatwieniu najważniejszych nawet spraw. Jak co roku dotknął też mowca szkołę dublańską, wyrażając życzenie, aby Towarzystwo gospodarskie zrzekło się pobieranej od kraju rocznej renty.

Mowca postawił wnioski zdążające do uregulowania tej kwestji, do urzeczywistnienia wniosku p. Skaszewskiego o ogniotrwałych matach i aby w sądach przestrzegano święta ruskie.

Bardzo pięknie, gorąco i wzniośle, jak zwykle, przemówił następnie p. ks. Kowalski na temat bratniej miłości i zgody obu narodowości.

P. Kozłowski zalecał działanie we wszystkich kierunkach, według z góry obmyślonego i wytkniętego planu, jak to czynił śp. p. W. Badeni w zarządzie drogami.

P. ks. Siczyński wyraża to samo co i p. Stadnicki przekonanie o zniechęceniu ludu do ustroju autonomicznego, lecz jest zdania, że główna tego wina spada na Sejm.

P. A. Potocki polemizuje z p. Romanowiczem, zarzucając mu, że stanął w sprzeczności z sejmem i reprezentacją naszą w Radzie państwa.

P. Romanowicz odpiera ten zarzut tem, iż cokolwiek podniósł, było już niejednokrotnie właśnie w ciałach naszych reprezentacyj podnoszone. Do roku 1869 odnosiliśmy polityczne zdobycze, lecz później, nietylko nic nie zyskaliśmy, aleśmy stracili. Ukrócono prawo wyboru, prawa rady szkolnej i na wielu innych punktach cofamy się wstecz.

Przekonania tego nie może się mowca wyprzeć, choćby to było w sprzeczności z przekonaniem większości izby, jak niemniej, że przy przyszłych wyborach potrzeba będzie sięgnąć w głąb ludu i tam nowych sił zaczerpnąć. Ze zdaniem tem nie stanie z pewnością w sprzeczności z krajem.

Sprawozdawca p. Chrzanowski polemizuje również z p. Romanowiczem. Reprezentacja kraju we Wiedniu działała zawsze na korzyść kraju, ale musiała mieć na oku i względy ogólno-państwowe, choćby to mogło wywołać chwilowe niezadowolenie kraju.

Odpowiada też mowca na zarzuty posłów: Romańczuka, Siczyńskiego i innych i tłumaczy, że rosnące wydatki stoją w ścisłym stosunku z rozwojem wszystkich gałęzi, stanowiących dobrobyt kraju. Stosunek ten wyłuszcza mowca szczegółowo, przechodząc pojedyncze rubryki wydatków, jak: drogi, krajowe, przemysł, meljoracje, szkoły, szpitale itd.

Po wyczerpującem przedstawieniu stanu budżetu krajowego, przedstawia mowca wreszcie wniosek komisji, żądający uchwalenia na pokrycie potrzeb krajowych 35 centów dodatku do podatków bezpośrednich.

Na tem za[mk]nął marszałek posiedzenie o godzinie 10., naznaczając następne na dziś o 11tej rano.

* * *

21 posiedzenie Sejmu galicyjskiego.

Lwów 17. października.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Gm. Prądnik czerwony wraz z Olszą o uwolnienie od kwaterowania wojsk w tej gminie podczas ćwiczeń wojskowych. — Gm. Dobromil o wyjednanie u rządu stałego ulokowania wojska w tej gminie. — Anna Czejkowa właścicielka Kąśny górnej o zapomogę lub bezprocentową pożyczkę w skutek klęsk elementarnych. — Zbór izraelicki w Brzeżanach w sprawie rządowego projektu ustawy o nauczycieach religji w szkołach ludowych. — Zbór izraelicki w Tarnopolu i Czortkowie w sprawie jak wyżej. — Wiec miejski o założen[iu] domu przymusowej pracy.

Ogółem wniesiono dotąd 622 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Przystępując do porządku dziennego, daje marszałek głos p. Merunowiczowi dla umotywowania wniosku jego o wykupnie prawa propinacji.

Treść tego projektu podaliśmy przed kilku dniami, dziś zanotować więc nam tylko wypada, że szanowny poseł żądał, aby z wnioskiem jego izba uchwaliła to samo, co postanowi z innymi projektami. Izba odesłała wniosek do kom. propinacyjnej ewentualnie do Wydz. kraj.

Z kolei, udziela izba na wniosek Wydz. kraj. (spr. p. Romer) prawo do pobierania opłat mytniczych na lat 5 od wejścia w życie uchwały radzie pow. w Chrzanowie na drogach powiatowych chrzanowsko-oświecimskiej, trz[e]bińsko-Igockiej z Chrzanowa do Alwernji i z Ja[wor]zna do Wysokiego brzegu i obszarowi dworskie[m]u wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów na drodze gminnej w Nadolanach, poczem przystąpiono do rozpraw szczegółowych o budżecie krajowym.

Uchwalono bez dyskusji rubrykę I. (koszta reprezentacji kraju w ogólnej kwocie 105.926 zł.); rubrykę II. (koszta zarządu) w kwocie 245.957 zł.; rubrykę III. (koszta leczenia) w kwocie 690.000 zł; IV. (koszta szczepienia) 56.900 zł.; V. (wydatki sanitarne) 7.000 zł.; rubrykę VI. zasiłki dla zakładów dobroczynności) 14.674 zł.

Przy uchwaleniu rubryki VII. (wydatki na wykształcenie i oświaty) wystąpił p. Romanowicz przeciw udzieleniu proponowanej przez komisję (spr. p. St. Badeni) pożyczki 2.000 zł. na kształcenie się w śpiewie panny Ireny Abendroth.

P. Hausner staje natomiast wymownie w obronie wniosku komisji i wyłuszcza, że pomoc co do formy jest niezwykłą, nie naraża jednak bynajmniej funduszu krajowego, gdyż pożyczka jest zabezpieczona na płacy jej, ojca i policy asekuracyjnej. Talent zaś p. Abendroth jest nadzwyczajny, wyjątkowy i zasługuje na poparcie.

Przeciw udzieleniu zaliczki oświadczyli się jeszcze pp. prof. Tarnowski, Kozłowski, Kopyciński i Romańczuk, za komisją p. Abrahamowicz i sprawozdawca, który podniósł, że panna Abendroth zobowiązała się najformalniej śpiewać przez pewien dłuższy czas w kraju. Przystąpiono nawet do wyboru „mowców jeneralnych“.

Przy głosowaniu wniosek upadł 56 głosami przeciw 43. Przeciw głosowała większa część centrum, prawica i lewica.

Podwyższenia subwencji dla internatu św. Józefata żądał rektor Piętak z 2.252 zł. na 4.250 zł. Wniosek ten poparł p. Popiel.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. W. Sapiehy, uchwalono zgodnie z wnioskiem rektora Piętaka.

Podwyższenia zasiłku dla tow. oświaty ludowej we Lwowie i Krakowie każdemu ze 100 na 300 zł. zażądał p. Chrzanowski.

Pomimo sprzeciwienia się sprawozdawcy uchwalono podwyższoną subwencję dla obu towarzystw.

P. Małecki żądał podwyższenia subwencji tow. historycznemu na wydawnictwo kwartalnika z 200 złr. na 400 złr., co też uchwalono.

Resztę rubryki w ogólnej kwocie 825.198 złr. uchwalono bez dalszej dyskusji.

P. Ochrymowicz sprzeciwił się wnioskowi przejścia do porządku nad petycją bursy imienia Kraszewskiego w Drohobyczu i wniósł udzielenie jej 100 złr. zapomogi.

P. Artur Potocki podnosi imieniem komisji, że nie należy zwiększać dalej wydatków, gdyż potrzeba będzie zwiększyć dodatki do podatków. Zdaje się, że wskutek tego oświadczenia komisji, nie utrzymał się wniosek p. Ochrymowicza.

Żywą dyskusję wywołał wniosek p. Antoniewicza, o udzielenie 500 złr. subwencji dla towarzystwa wydawniczego imienia Kaczkowskiego. P. Skałkowski udowodnił na wydanym świeżo kalendarzu przez to towarzystwo, jakie to ono zasady krzewi. Jest tam mianowicie historja Rusi w ten sposób przedstawioną, że wynika z niej, iż Polacy byli ciemiężycielami gorszymi od tatarów, a jedyny biały car był ich obroną. Sprzeciwili się jeszcze wnioskowi p. Antoniewicza pp. Chrzanowski, ks. Kowalski, Mdrunowicz i inni, piętnując towarzystwo imienia Kaczkowskiego jako siejące wrogie dla naszego kraju zasady.

Słusznie zauważył p. Chrzanowski, że tylko licząc na dobroduszność Polaków mógł p. Antoniewicz występować w izbie z podobnem żądaniem, aby Sejm wspierał wrogów kraju. Wywiązała się jeszcze przy udzielaniu głosów komiczna scena, nie mógł się bowiem marszałek dowiedzieć przez długi czas za czem chce przemawiać p. Golejewski. Próbował rozwikłać sprawę p. Grocholski, ale również bez skutku. Niestosownem zaś wyrażeniem się wywołał na siebie oburzenie izby p. Romańczuk.

P. Golejewski urządził sztuczkę, zapisując się, iż przemawiać chce przeciw wnioskom komisji. Powstał śmiech homeryczny, gdyż pp. Golejewski i Antoniewicz mieli wybrać „wspólnego mowcę.“ Ostatecznie rzekł się p. Golejewski głosu.

Zabrał jeszcze głos p. Antoniewicz i zapewnił, że towarzystwo będzie się rozwijać i bez subwencji krajowej, ale wniosek ten upadł. Głosowało za nim tylko 4 Rusinów, ks. metropolita Sembratowicz wyparł się uroczyście wszelkich stosunków z tow. Kaczkowskiego gdyż głosował przeciw wnioskowi.

Uchwalenie zasiłku 150 zł. dla ochronki dziewcząt w Stanisławowie wniósł p. Brykczyński. Izba zgodziła się z tym wnioskiem.

Dla bursy przemyskiej zażądał i otrzymał p. Waygart subwencję w kwocie 100 zł.

P. Bobczyński wniósł wreszcie odesłanie petycji towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie o zasiłek do Wydziału kraj., co uchwalono.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie o 3·15 naznaczając następne na wieczór o 7-ej.

KRONIKA.

Nekrologja. Teodor Stahlberger, emer. dyrektor gimnazjum św. Jacka w Krakowie i radca szkolny, zmarł we Lwowie. — Konstanty Żnkiewicz, właściciel dóbr Steniatyn w pow. sokalskim, zmarł tamże. — Stanisław Rola Gadomski zmarł w Hietzing pod Wiedniem.

Kalendarz. Czwartek (18.): Łukasza Ew. — Bratumiła. Wschód słońca o godz. 6. min. 30, zachód o godz. 5. min. 2.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie odbył się ślub p. Józefa Gryf Skrzyszowskiego, urzędnika dóbr Alfreda hr. Potockiego w Hlibowicach, z panną Jadwigą Dobrowolska.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w piątek d. 19 i 26. bm. odczyt p. Kozłowskiego, pisarza zaszczytnie znanego w literaturze filozoficznej polskiej, z psychologii „o kształceniu charakteru.“

Swietny magistracie! Czy miasto Lwów nigdy już nie będzie wolne od widoku wstrętnych scen, jakich się dopuszcza oprawca? Czy władza świetnego magistratu nie sięga tak daleko czy wysoko, aby raz uregulować tę tak wstrętną dla mieszkańców miasta sprawę wyłapywania psów przez oprawców, którzy z papierosami w ustach o godzinie dziewiątej po ulicach, gdzie największy ruch, łapią psy na trotuarach pod nogami przechodniów — jak to miało miejsce wczoraj na ulicy Sykstuskiej w obecności asystującego temu policjanta nr. 122?

Nam się zdaje, że najwyższy czas, aby świetny magistrat sprawą tą raz energicznie się zajął.

Dar. Cesarz udzielił gminom Bystra i Sidzina, w powiecie myślenickim, z powodu szkody poniesionej przez gradobicie, zapomogi w kwocie 550 złr., a to 250 złr. dla Bystry, a 300 złr. dla Sidziny.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 5·9°C., najwyższa + 8·5°C., najniższa + 2·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, średnia temperatura doby około + 6°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu nie będzie.

„Ojcze nasz!“ W wierszu, zamieszczonym wczoraj pod tym tytułem w *Dz. Polsk.* — po słowach „Święć się imię Twoje dla nas na puklerz i na zbroję“, opuszczono wyrazy: „Przyjdź królestwo Twoje“, potem dopiero następują słowa: „Ludy niech spoczną w niem itd.

„Biały krzyż“. Przed kilkoma dniami odbyło się w sali ratuszowej, ukonstytuowanie filji austrj. towarzystwa „Białego krzyża“. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki. Obecnie liczy filja 131 członków. Do wydziału wybrani zostali panowie: prezydent namiestnictwa Löbl, prezydent wyższ. sądu krajowego Simonowicz, wiceprezydent kraj. dyr. skarbu br. Jorkasch-Koch, hr. Łoś, prezydent miasta p. Mochnacki, Karol Kiselka, dr. Schaff, Gołąb, Michalski, dr. Roszkowski, Baczewski, nadradca skarbowy Bałłaban, dr. Żegota Krówczyński, dr. Merunowicz i radca magistratu p. Lukas. Wydział ma się ukonstytować w najbliższym czasie.

Staraniem młodzieży polskiej, odbyło się dnia 16. bm. o godz. 11. rano w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne jako w 71. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki. PP. Dzikowskiemu Telukowi, Zacchemu, oraz pani Wolińskiej, którzy wypożyczeniem broni, postumentu i kwiatów przyczynili się do uświetnienia tej uroczystości, jak również szanownym członkom tow. śpiew. „Echo“, za wzięcie udziału w temże nabożeństwie szczere od młodzieży polskiej podziękowanie.

Z armji. Jenerał-major i dyrektor artylerji, Michał Trapsia, przeniesiony został ze Lwowa do Gracu.

Pułkownik Adolf Kirsch, komendant pułku pieszego nr. 56, mianowany komendantem 24. brygady pieszej z zatrzymaniem na razie dotychczasowego stopnia; zaś pułkownik Henryk Benkiser Porta Comasina, nadliczbowy w korpusie sztabu jeneralnego, komendantem pułku piesz. nr. 56.

Do tegoż pułku przydzielony podpułkownik korpusu sztabu jeneralnego, Alfons Makowiczka.

Podpułkownik wojsk sanitarnych, Jan Adamowicz, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku.

Kapitan II. klasy pułku pieszego nr. 24, Józef Kossin, jako inwalid przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał charakter majora *ad honores* z uwolnieniem od taksy.

Wydział stow. ręk. lw. „Gwiazda“ zawiadamia członków, iż nowy kurs nauki śpiewu udzielanym przez pana Mikołaja Bojarskiego, rozpocznie się we śr dę 17. bm. o godzinie 8. wieczór. Członkowie, którzy życzą sobie korzystać z tejże, raczą się w biurze stowarzyszenia poprzednio zgłosić.

Przyznanie nagród uczniom oddziału kompozycyjnego „szkoły sztuk pięknych“ w Krakowie odbyło się dnia 16. października br. Medal złoty przyznano uczniowi oddziału kompozycyjnego, p Stanisławowi Bergmanowi, za wykonanie w bieżącym roku historycznego obrazu pod nazwą: „Stanisław Oświęcim przy zwłokach Anny“. Medal srebrny uczniowi tegoż oddziału, p. Wincentemu Wodzinowskiemu, wyjątkowo mu udzielony, za wykonanie w bieżącym roku rodzajowego obrazu pod nazwą: „Odczynianie uroków u owczarza“.

Zuchwały złodziej. Tej nocy wsiadł do dorożki na ul. Jagiellońskiej gość, który zapłaciwszy dorożkarzowi naprzód należytość za jazdę, przyczem usiłował go o 20 centów oszukać, kazał się odwieźć pod l. 14 w rynku. Dorożkarz, stanąwszy przed tą kamienicą, spostrzegł, że gość jego wyskoczył z dorożki i uciekał w przeciwną stronę, a zarazem spostrzegł brak skórzanego fartucha przy dorożce. Począł więc ścigać uciekającego, a wezwany policjant wyśledził złodzieja, ukrytego za filarami w ratuszu i przystawił go do policji Poznano w aresztowanym znanego rzezimieszka Stanisława Pańkowa, którego oddano do sądu.

Poświęcenie się ojca. Dnia 8. bm. czternastoletni Szymon Chawriak, syn włościanina z Wróblaczyna, w pow. rawskim, chcąc napoić konie, wjechał do stawu, przyczem wóz się wywrócił, a chłopak wpadłszy do wody, począł tonąć. Widząc to ojciec jego, wskoczył do wody, aby ratować syna, lecz nie nmiejąc pływać, poszedł wraz z dzieckiem swem na dno. Obu nieszczęśliwych wydobyto z wody już bez życia.

Wypadki kolejowe. Dnia 12. bm. po południu z pociągu kolei państwowej idącego z Podgórza do Oświęcimia, podczas hamowania przy wjeździe na stację Swoszowice wykoleiło się kilka wagonów, z których jeden został mocno uszkodzony. Z osób nikt nie doznał obrażenia. — Na stacji w Drohobyczu podróżny Nuchim Triester przy wysiadaniu z wagonu upadł przez własną nieostrożność tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie skaleczenie.

O nowem przekroczeniu granicy przez objeszczyków rosyjskich, donoszą *Kurjerowi rzeszowskiemu* z Radomyśla. Na gruntach gminy Chwałowice dochodzących do granicy, niedaleko karczmy „Łysa góra“, pasł dworski pastuch bydło. Kilkanaście sztuk pobiegło za granicę. Stojący objeszczyk zaalarmował swoich towarzyszy i ci w liczbie 16. zajęli bydło. Na krzyk pastucha zbiegli się kosarze z pobliskich łąk i odbili zabrane krowy. Objeszczyki nie dali za wygrane i gdy chłopi powrócili na łąkę, wpadli na tę stronę granicy, zajęli jednę sztukę i uprowadzili, a następnie zaczęli się układać z pastuchem. Zażądali od niego rubla i garniec wódki. Biedny pastuch pożyczył guldena, wziął na „borg“ garniec wódki i przyniósł im, ale nie poszedł za granicę, lecz stanął o 30 kroków z tej strony. Równocześnie jednak z wódką objeszczyki porwali i pastucha na stronę rosyjską, wołając, iż złapali przemytnika. Usiłowana ucieczka nie udała się. Sołdaty moskiewskie porwali go za nogi i w ten sposób powlekli do swego kapitana. Tu złożono go pod ścianą i nakryto kocem. Dzieci, które także tam niedaleko pasły, dały znać o napadzie żonie pastucha. Ta zebrała zaraz chłopów i parobków, którzy oblegli kasarnię. Pastuch konał już prawie, połamano mu żebra, nogi i ręce. Ponieważ nie było już najmniejszej nadziei życia, przeto zostawiono go w kasarni, z żądaniem, aby go odstawiono do szpitala w Janowie. W drodze do szpitala biedaczysko zmarł na wozie. — Nieboszczyk zostawił troje dzieci.

Z pobytu cesarza w Rzymie. Kardynał Rampolla otrzymał od cesarza Wilhelma krzyż brylantowy.

Obsadzenie całej drogi aż pod bramy Watykanu wojskiem było niespodzianką dla dworu papieskiego Crispi nie dopuścił, żeby szwajcarzy papiescy spełniali w mieście służbę bezpieczeństwa. Na zewnątrz stało tylko 6 żandarmów papieskich, dopiero w [d]ziedzińcu i w korytarzach gwardja szlachecka i pałacowa. Cesarz objechał dziedziniec, a wstępując do westibulu zdjął białą pikelhaubę.

Pod wpływem córki *Kurjer Warszawski* donosi: Przed pięciu laty, 18-letnia S. F., córka jednego z kupców warszawskich, przyjęła chrzest, a losem neofitki zajęła się śp. Marja hr. Raczyńska, wysyłając dziewczę przed prześladowaniem fanatycznej rodziny za granicę. Neofitka niebawem wyszła za mąż i odważyła się napisać list do rodziców, u których była jedynaczką. Miłość rodzicielska wzięła górę nad fanatyzmem i stary F. pozwolił żonie odwidzić córkę. Matka, bawiąc kilka miesięcy u neofitki, za jej wpływem została chrześcijanką, lecz, powróciwszy do Warszawy, przed mężem zataiła zmianę religji. Skłoniła jednak upartego ojca, iż córce przebaczył, a nawet pojechał ją zobaczyć. Pomimo wielu przeszkód, stary F. został również nawrócony i małżonkowie F., zwinąwszy swój handel w Warszawie, wyjechali za granicę do Cieszyna na Szląsk austrjacki, gdzie ich zięć posiada sklep z narzędziami rolniczemi. Kilku fanatycznych krewnych, dowiedziawszy się o wszystkiem, pojechało do Cieszyna, aby wywrzeć swą zemstę na neofitach. To im się nie udało, gdyż, według nadeszłej wiadomości, I. K. i B. K. z Warszawy, pod zarzutem zamachu skrytobójczego, zostali przez władze austrjackie aresztowani. Trzeci ich wspólnik zdołał umknąć.

Papież Leon XIII. udzielił na pismie błogosławieństwa apostolskiego p. Ksaweremu Konopce, wiceprezesowi Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831, oraz jego rodzinie.

Uroczyste poświęcenie cerkwi św. Marji Magdaleny w pobliżu Gethsemanu odbyło się — jak donoszą z Jerozolimy — w ubiegłą sobotę. Obrządku poświęcenia dokonał patrjarcha jerozolimski w obecności w. ks. Sergjusza i Pawła Aleksandrowiczów i w. księżnej Elżbiety Teodorówny.

Znowu katastrofa. W Quincy (stan Ilinois w Ameryce) w d. 10. bm. w miejscowym amfiteatrze dawano widowisko, złożone z ogni sztucznych, przedstawiające bombardowanie Londynu. Około 5000 osób zebrało się w amfiteatrze, gdy nagle jedna z przepełnionych nad miarę trybun zawaliła się, przytłaczając swoim ciężarem setki widzów. 150 osób w katastrofie tej poniosło ciężkie rany, z których wiele śmiertelnych. Wypadek powyższy wywołał tak silne wrażenie na obecnych, iż z wielkim trudem zaledwie zdołano uspokoić resztę publiczności i uniknięto tak niebezpiecznego w podobnych razach tłoku.

List ces. Fryderykowej do dr. Mackenzie'go. Londyńskie *Daily News* ogłosiły temi dniami następujący list ces. Wiktorji do sir Mackenzie'go: „Było mojem staraniem, aby zakomunikować wszystkim pierwszorzędnym lekarzom niemieckim, z którymi zetknęłam się przypadkowo, że pan zaraz przy pierwszem widzeniu się ze mną powiedziałeś, iż jakkolwiek to, co widziałeś sam, nie jest niebezpiecznej natury, nie możesz mieć jednak pewności, przed uskutecznionem badaniem Virchova, czy mianowicie nie istnieje jaka choroba złośliwa, nie widzialna jeszcze dla oka i że najniepomyślniejszym żywiołem w tym wypadku jest wiek mego męża. Powiedziałeś mi pan dalej, że pasożyty nieszkodliwej i szkodliwej natury rzadko kiedy zdarzają się razem i że zdaniem pańskiem pasożyt, widzialny na strunie głosowej, był nieszkodliwy. Dodałeś pan atoli natychmiast, że nie możesz ręczyć, czy pewnego dnia nie pojawi się pasożyt złośliwy. Twierdziłeś pan również, że operacja, proponowana przez lekarzy niemieckich w maju r. 1887, jest niebezpieczną dla życia mego męża, co więcej, że nawet w razie, gdyby się udała, stan chorego po operacji byłby tak strasznym, iż pozostawiając go własnej naturze, można mieć pomyślniejsze widoki. Później słyszałam, że rozmaici lekarze niemieccy podzielali to zapatrywanie pańskie i orzekli, iż w obec danych warunków nie mogliśmy uczynić nic lepszego. Wspominałeś pan także, o ile mnie pamięć dziś nie zawodzi, że na własnej swej nie przedsiębrałbyś laryngotomji, skutkiem podejrzenia jeno, nie zaś pozytywnego dowodu o egzystencji takiego szkodliwego noworostu, co więcej, nawet wówczas, gdyby tego rodzaju dowód istniał; noworosty bowiem tej kategorji oddalone z jednego miejsc okazują zawsze skłonność pojawienia się gdzieindziej. Operacja tedy mogłaby była udać się szczęśliwie, lecz życie chorego byłoby z powodu ponowienia się choroby stracone. Zresztą, jak mniemam, wyraziłeś się pan również, że nie wiesz, czy konstytucja mego małżonka zdoła wytrzymać gwałtowne wstrząśnienie, nieodzowne przy tego rodzaju operacjach. Wszystko to byłabym już wówczas i częściej wypowiedziała, gdyby nie uczucie wdzięczności i radości, iż tak straszna operacja została unikniona.

List ten możesz pan pokazać każdemu, komu zechcesz“. *Daily News* dodają ze swej strony, że list powyższy nie znajduje się w ostatniej broszurze Mackenzie'go.

Jenerał Boulanger wydaje córkę za kapitana Drianta, pełniącego służbę obecnie w Tunisie; był on poprzednio jego adjutantem.

Eiffel, jak donoszą z Paryża, sprzedał swoją wieżę wystawową za 5,000.000 fr. tow. akcyjnemu, któe ją eksploatować będzie.

Z niedzieli. W skonfiskowanem przez ck. prokuratorję sprawozdaniu o zgromadzeniu wyborców zanotowaliśmy, że dr. Zajączkowski — zapytany przez p. Rewakowicza: czy prawdą jest, że był wzywany przez rząd do kandydowania i że miał zagwarantowany sobie wybór — nie zaprzeczył temu. Owoż odbieramy od szanownego rektora dra Władysława Zajączkowskiego list, w którym tenże konstatuje, że odpowiedź jego brzmiała: „Są insynuacje, na które się nie odpowiada, ażeby sobie nie ubliżyć. Uległem presji grona wyborców, ale nie rządu.“ Nie jest to wprawdzie kategoryczne zaprzeczenie, ale notujemy je, ażeby uczynić zadość życzeniu dra Zajączkowskiego.

W tym samym numerze była wzmianka o dr. Löwensteinie. Owoż musimy zaznaczyć, że, według informacyj, udzielonych nam przez interesowane osoby, dr. Löwenstein nie dopiero przed wyborami, ale już po pierwszem posiedzeniu z komitetu wystąpił i bynajmniej nie brał udziału w akcji przeciw dr. Lewakowskiemu.

Ogromną awanturę wywołał onegdaj rano Markus Judem, majster kominiarski, a to w bramie wyższego sądu krajowego. Pobił on laską portjera Grzegorza Łojaka, który go zapytał, zkąd wychodzi. Judemowi przyszedł z pomocą drugi żydek, który brał również udział w walce, poczem obaj się ulotnili. Policja wyśledziła awanturników i pociągnęła do odpowiedzialności.

Ogień. W szynku przy ulicy Cybulnej l. 11 wśród bójki stłuczono lampę naftową. Nafta buchnęła płomieniem i oblała robotnika Romana Baka, który odniósł ciężkie poparzenia na twarzy i został odstawiony do głównego szpitalu.

Pędzel i... oczy... Dalibóg, tak nie wiem od jak dawna, ale wiem jak skutecznie malują sobie panie... oczy. Znam takie oczy z ulicy, widziałem je w salonie, oczarowywały mnie one i... za kulisami teatralnemi, gdzie, jeśliby używanie osmalonego korka, szminek i kredki nie było nawet koniecznem, to w każdym razie miałoby — swoje wielbicielki. Bo nadobne córy Melpomeny i Terpsychory lubią ukrywać się za maską, zwłaszcza jeśli mają do czynienia... z płcią brzydką...

Ale coś całkiem nowego przynosi Ameryka: niejaki Morgan, mieszkający w Nowym Jorku przy ulicy Bowery pod numerem 46, a tytułujący się artystą-malarzem, uprawia nieznaną dotąd... reparację oczów...

Nie śmiejcie się panie i panowie! Rzecz to kompletnie serjo. Ale... Nie myślcie również, aby ów p. Morgan był cudotwórcą i malował źrenice i tęczówki... Idzie tu tylko o malowanie.. sińców... W Ameryce bowiem sińce pod oczami — to rzecz zwyczajna po wszelkich uroczystościach, naprzykład wyborach na sędziego pokoju, członka do kongresu, a zwłaszcza... prezydenta rzeczypospolitej... Znaczą je... kułaki lub rozpowszechnione tam boksery... Sińce ukazują się i po pogrzebach, chrzcinach i weselach, a także po słynnej procesji na cześć św. Patrika... Otóż te sińce zaciera w ciągu dziesięciu minut p. Morgan.

Wchodzi się do niego na pierwsze piętro do dużego tajemniczego pokoju, obłożonego po amerykańsku dywanami. Na ścianach oko gościa nęcą pejzaże, portrety i inne malowidła. Sam artysta wita uprzejmym uśmiechem, ma lwią grzywę, minę trochę lisa, trochę kota, a nosi czarną aksamitną czapeczkę na głowie. Pragnący poddać się „operacji“ siada na fotelu z ruchomą podporą dla głowy, jak u dentystów lub... cyrulików. P. Morgan każe mu zamknąć oczy i pociąga zaatakowane miejsce pędzelkiem, umaczanym w przezroczystym jak woda i widocznie prędko schnącym płynie. Po paru minutach zaczyna nakładać farby cieliste, raz ciemniejsze, raz jaśniejsze, wreszcie znowu zlekka smaruje jakimś białym specyfikiem i — pacjent jest gotów!

Choćby mu się przed kwadransem cała okolica „zwierciadła duszy“ lśniła odblaskiem żółtym, zielonym a nawet czarnym, „po operacji“ będzie kompletnie przyzwoicie wyglądał, będzie miał oprawę oka normalną i bez skazy...

Niech się tylko przez tydzień nie myje, a farba zniknie sama, a zarazem z nią — siniec...

Jak wielkie p. Morgan oddaje usługi społeczeństwu, dowodzi fakt taki: Znany bankier z Wall-street (dzielnica bankierska), wpadł kiedyś do „artysty“ nad wieczorem; miał oko przerażająco podbite, a w dniu tym naznaczone było ważne zebranie potentatów finansowych.

— Panie, ratuj pan! — zawołał p. bankier — upadłem i stuknąłem się o framugę drzwi... Wyglądam strasznie... gotowi mnie posądzić o burdę!... Idzie tu o tysiące!...

Pan artysta zamalował siniec pana finansisty i tegoż wieczora p. bankier zrobił dobry interes na zebraniu.

Korespondencja redakcji. P. L. Lwów. Oprócz depeszy o pogłoskach co do zmiany w zarządzie poczt nic nam nie wiadomo. Owszem o ile nasze informacje sięgają, w sferach kompetentnych uważają je jako nieuzasadnione.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(Em) **Koncert.** Panna Dolores de Camilli (Bolesława Czesnakówna) dała się słyszeć publiczności naszej w poniedziałek w koncercie, urządzonym na dochód weteranów z r. 1831. wraz z nią współdziałali p. Marja Jarzymowska, pianistka i p. Drucker, artysta skrzypek. Zwyczajem jest, iż produkcyj ofiarowanych na cele dobroczynne, nie mierzy się skalą krytyczną, używaną w innych razach.

Że jednak panna Czesnakówna chciała się dać poznać tutejszemu światu muzykalnemu (nawet poza własnym koncercie), że również i p. Jarzymowska, wstępująca do nauczycielskiego zawodu muzycznego, jakoteż i p. Drucker tą samą kierowali się myślą; przeto sądu naszego nie mamy zamiaru zasłaniać względami szczególnemi, z przekonania, iż artystom zależy na tem, aby się spotkać ze zdaniem szczerem i muzykalnie rzecz traktującem. Otóż na wstępie zaznaczyć musimy z naciskiem, iż śpiew p. Czesnakówny posiada wiele stron, które podziwiać; twierdzimy to wbrew podawanym sobie zdaniem niekorzystnym, polegającym na opinji o występie scenicznym tejże śpiewaczki podobno niezbyt szczęśliwym. W śpiewie p. Czesnakówny cenić należy spokój i pewną szlachetność stylu, inteligencję, jakiej nieraz brakuje śpiewaczkom obdarzonym najpiękniejszymi głosami, niemniej także dobrą szkołę widoczną w umiejętnem atakowaniu tonów, w użyciu oddechów, deklamacyj i frazowaniu. W sali koncertowej z zaletami temi wiele można uczynić, mimo, że głos śpiewaczki w pierwszym rzędzie rozległością i siłą się odszczególnia, mniej zaś dźwiękiem i elastycznością. Ztąd też rzeczy *par excellence* koloraturowych śpiewać nie radzilibyśmy pannie Czesnakównej, bo nie licują z naturą jej głosu nie wychodzą dość jasno, a co więcej, spowodować mogą czasami małe wykroczenia przeciw smakowi, tak zresztą towarzyszącemu produkcjom śpiewaczki. Arja Glucka wypadła najlepiej, utrzymaną bowiem była we właściwym stylu a technicznie zupełnie przez wykonawczynię owładnięta. Równie podobała się nam piosnka Moniuszki. Dobre wrażenie sprawiła pieśń cygańska z Carmeny, najmniejsze zaś arja z „Cenerentoli“.

W pannie Jarzymowskiej poznaliśmy pianistkę, która, jeżeli swej techniki do szczytu nie doprowadziła, to jest na bardzo dobrej drodze. Zakrój jej gry jest wprawdzie nieco salonowy, niemniej jednak zdradza wiele muzykalnego zmysłu i wykształcenia muzycznego. Walec Wieniawskiego zrobił efekt bardzo dobry.

P. Drucker, skrzypek przedstawił nam owoc swej dwuletniej pracy. Była ona widocznie staranną, postępy bowiem, jakie zrobił, są bardzo wyraźne. Zyskała technika i zyskał ton, szkoda tylko, że p. Drucker instrumentu lepszego nie posiada.

Publiczności było niewiele, tak samo jak na koncercie Godebskiego, urządzonym niedawno w tejże sali i na tenże sam cel.

Teatr ruski urządza we Lwowie jeszcze tylko 6 przedstawień. We czwartek 18. przedstawioną będzie komedja w 2 aktach pt. „Pierwej poumierali, a później się pobrali“, nastąpi duet z opery M. Łysenki „Rizdwiana Nicz“, zakończy zaś „Weczernyci“, słowa i muzyka P. Niszczyńskiego. W sobotę 20. przedstawienia nie będzie.

W niedzielę 21. „Najemnica“, obraz z życia ukraińskiego ludu, grywany z wielkiem powodzeniem na scenach teatru małoruskiego w Kijowie, Odesie i Petersburgu.

O pannie Cecylji Porth, która obecnie występuje w Ratysbonie, pisze miejscowy organ *Regensburger Stadt- und Land-Post* z powodu pierwszego występu jej w „Fauście“, co następuje: „Panna C. Porth zaraz w swym pierwszym występie zachwyciła rzeczywiście wszystkich wykonaniem partji Małgorzaty. Z początku co prawda można było tremę wyczytać z twarzy i poznać istnienie obawy z drżącego jej głosu. Skoro jednak obyła się ze światłem kinkietów, rozwinęła grę i śpiew, które znalazły powszechne uznanie. Wprawdzie niemiecka wymowa sprawia artystce jako Polce pewne trudności, lecz pod wrażeniem jej rzeczywiście pięknego głosu *(brillanten Gesanges)* chętnie się to przebacza. Huczne oklaski, jakimi artystkę darzono, były w zupełności zasłużone, a nadto była tak piękną Małgorzatą, że piękniejszej wymarzyć sobie nie można.“

O występie zaś panny Porth w „Żydówce“ tak pisze wspomniane pismo: „Musimy przedewszystkiem wyróżnić artystyczne wykonanie partji Racheli przez p. C. Porth. Było to od początku do końca i to pod każdym względem znakomicie obmyślane dzieło skończonej artystki *(geistig durchdachte That einer fertigen Künstlerin)*. Z ogromnem też zajęciem śledziła publiczność ów szereg przeciwności, które nieszczęśliwa Rachela znosić musiała, aż do ostatniej chwili, gdy skacząc w płonący stos położyła kres cierpieniom zbolałego serca, a tem samem zakończyła przyjemność całą licznie zebranej publiczności. Chociaż wymowa sprawia artystce widoczną trudność, to chętnie się tego nie widzi w obec pełnej życia, sympatycznej gry, jako też jej silnego i dźwięcznego głosu.“

„Kłosów“ nr. 1215 wyszedł i zawiera: Brank w jassyrze, powieść przez Deotymę (C. d.). — Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wilnie (Dok.). — Zaćmienie słońca na księżycu. — Skielet tura. — Przegląd pedagogiczny i jego znaczenie, przez Walerję Marené. — Piękności tyfliskie w fotorzeźbach, Henryka Filipowicza. — Wiadomości bieżące. — Przegląd polityczny. — Pokłosie. — Nekrologja. — Kronika muzyczna, przez Aleksandra Polińskiego. — Ogłoszenia. — Ryciny: Przed burzą, rysunek F. Brzozowskiego. Fotorzeźby, zdjęcia fotograficzne H. Filipowicza. Owoc zakazany, z obrazu E. Spitzera. Skielet samicy tura (bos primigenius) z torfowisk w Guhlen w Dolnych Łużycach. Zaćmienie słońca na księżycu. — Dodatek zawiera: 12. arkusz powieści pt. „Wypadek czy zbrodnia“, oraz arkusz 21. powieści M. Bałuckiego pt. „Pańskie dziady“.

P. J. Planer, nauczyciel starszy przy miejskich szkołach etatowych, który wydał już kilka pożytecznych podręczników, z zakresu nauki religji mojżeszowej w szkołach ludowych, cieszących się zasłużonem powodzeniem, ogłosił właśnie prospekt na dwa dziełka, mające objąć całość historji biblijnej i zasad katechizmu hebrajskiego. Celem autora — jak pisze w prospekcie — jest, aby młodzież z nauką religji nabywała także wprawy w języku polskim; aby podręczniki te nie były tłumaczeniem z niemieckiego, ale aby je zastosowano do potrzeb naszych. Jak potrzebnem i pożytecznem może stać się takie przedsięwzięcie, jeżeli będzie dobrze wykonane — w co wątpić nie możemy, znając poprzednie prace autora — o tem długo rozwodzić się nie należy. Społeczeństwo żydowskie winno poprzeć i ułatwić zadanie autorowi.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Towarzystwa historycznego we Lwowie odbędzie się w czwartek dnia 18. października 1888 r. o godzinie 6. wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Zagajenie zgromadzenia przez wiceprezesa. 2. Odczyt p. Wiktora Czermaka: „Jan Kazimierz, próbka charakterystyki“. 3. Wniosek wydziału w sprawie mianowania członka honorowego. Referent dr. T. Wojciechowski. 4. Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. 5. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 6. Sprawozdanie z czynności wydziału i komitetu redakcyjnego za rok [illegible]. Referent dr. O. Balzer. 7. Sprawozdanie komisji, kontrolującej rachunki Towarzystwa. Referent p. Ludwik Dziedzicki. 8. Wybór wydziału na rok 1888/9. 9. Wybór komitetu redakcyjnego na r. 1888/9. 10. Wybór trzech członków komisji kontrolującej na rok 1888/9. 11. Wnioski członków.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków byłego Stowarzyszenia pomocy naukowej „Oświata“, w celu wyboru prezesa i tegoż zastępcy, jakoteż 7 członków wydziału i 2 zastępców, oraz 3 członków w celu szkontrowania kasy, a to w myśl §. 13. nowo zatwierdzonych statutów, odbędzie się 28. bm. o godzinie 12. w południe w wielkiej sali ratuszowej. Gdyby się w tym dniu statutem wymagana ilość członków nie zebrała, natenczas wybory powyższe odbędą się przy jakiejkolwiek ilości członków 4. listopada br. o tej samej godzinie.

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zawiadamia szan. publiczność, że z nowo rozpoczynającym się rokiem szkolnym poleca, jak w latach poprzednich, akademików, potrzebujących pomocy, na lekcje w miejscu lub na prowincji, tudzież na mundantury u pp. adwokatów, notarjuszy itd. Prosząc tedy o jak najliczniejsze zgłaszanie lekcyj lub innych zajęć do Towarzystwa, zapewnia wydział, że przy polecaniu przestrzega się ściśle kwalifikacji i jedynie zdolni i odpowiedni kandydaci znachodzą uwzględnienie. Zgłoszenia przyjmuje komisja informacyjna w lokalu Bratniej pomocy między godziną pół do 2. a pół do 3. (rynek nr. 24).

Przegląd polityczny.

* *Wiener Ztg.* ogłasza pismo odręczne cesarza do prezesa gabinetu hr. Taaffego, zwołujące Radę państwa na 24 b. m.

* *Hamburger Fremdenblatt* zapewnia, że śledztwo w procesie dra Geffckena dowiodło, iż dany do druku manuskrypt, pisany był ręką oskarżonego Geffcken utrzymuje, że Fryderyk III. dał mu swój pamiętnik, będąc jeszcze następcą tronu i że upoważnił go do ogłoszenia pamiętnika po jego śmierci. Najwyższy trybunał państwa odrzucił wniosek obrońcy dra Geffckena co do wypuszczenia go na wolność.

* *Osserv. Romano* zaprzecza najformalniej wszystkim doniesieniom o rozmowie cesarza Wilhelma z papieżem, a szczegslnie doniesieniom *Tribuny*.

* Urzędowe doniesienie z Petersburga do *Pol. Corr*, podnosi, że początkowe zaniepokojenie opinji publicznej w Rosji z powodu zjazdu monarchów we Wiedniu było tylko krótkotrwałe. Z tonu pism wiedeńskich przekonano się rychło, że wzajemne toasty wnoszone przez monarchów były raczej wypływem wzajemnej kurtoazji i nie zachodzi potrzeba, by dopatrywać się w nich ukrytego wojowniczego znaczenia. I tak wystarczyła zwykła enunciacja *Journal de St. Petersbourg*, by zaprzeczyć mylnemu zdaniu, jakoby kwestja bułgarska stanowiła przedmiot konferencji wiedeńskiej. Mylna ta wiadomość tylko dla tego miała tak długo wiarę w Rosji, ponieważ jej nigdy nie zaprzeczono ze sfer kompetentnych. Jeźli jednak Rosja w obecnej sytuacji nie może liczyć na poparcie sprawy bułgarskiej ze strony cesarza Wilhelma na dworze wiedeńskim, to wtenczas nic się nie zmienia w istniejącym porządku rzeczy, do którego Rosja miała czas przywyknąć, Rosja w ten sposób uzyskuje wolność działania i sama może obrać sobie chwilę stosowną do załatwienia kwestji bułgarskiej. Mimo to trudno zaprzeczyć, że konferencja wiedeńska zarówno jak dawniejsze odwidziny w Peterhofie, przyczyniła się do utrwalenia prądów pokojowych.

W braku wszelkich pozytywnych rezultatów zjazd ten stworzył przynajmniej możliwość załatwienia kwestji bałkańskiej łatwiej niż dotychczas.

(Telegramy z innych pism.)

Belgrad 16. października. Obawiają się tutaj wielkich zawikłań i trudnego przesilenia. Mijatowicz i Bogicewicz ustępują. *(Cz.)*

Elizawetgrad 14. października. Wczoraj otwartą została na całej przestrzeni Romno-Kremieńczuka droga żelazna.

Darmstadt 17. października. Landgraf hesseński, brat bawiącej tu księżniczki dziedzicznej Anhaltu, zmarł w podróży do Batawji w Singapore w skutek nieszczęśliwego spadnięcia z pokładu okrętu. *(G. L.)*

Neapol 17. października. Wśród entuzjastycznych owacyj, przybył tu po godzinie 2. pociąg dworski.

Obaj monarchowie byli przyjęci przez książąt, ministrów i najwyższe władze cywilne i wojskowe, poczem król Humbert przedstawił cesarzowi damy honorowe królowej, jeneralicję i inne osoby.

Niezliczona publiczność po drodze ku pałacowi królewskiemu nieustającemi okrzykami witała monarszych gości.

O godzinie 3-ej wyszli monarchowie na balkon i pozostawali tam pięć minut wśród ciągłych okrzyków: „Niech żyją!“ O trzy kwadranse na piątą zwiedzali muzea. Napływ obcych jest ogromny.

O godz. 6. wieczór wrócili monarchowie do pałacu wśród ciągłych owacyj ludności. Królewski pałac i miasto świetnie iluminowane.

O godz. 8 odbył się na placu Plebiscytu koncert 200 muzykantów grających na mandolinach, potem koncert 11 muzyk wojskowych. Przed pałacem królewskim był również koncert. W teatrze San Carlo było galowe przedstawienie, *(G. L.)*

Berlin 17. października. Virchow zaprzecza, jakoby powodem śmierci cesarza Fryderyka była operacja dokonana przez dra Bergmana, jak utrzymuje dr. Mackenzie. *(G. L.)*

Wybór posła do Rady państwa.

Głosowanie rozpoczęło się o godzinie 9. rano, a trwało z trzygodzinną przerwą do godziny 6. wieczorem. Największy ruch panował między godziną 4. a 6. Agitacja za kandydatem rządowym była nadzwyczaj silna.

Wynik głosowania jest następujący:

Sala I. Komisja: komisarz rządowy, radca dworu Włodzimierz hr. Łoś. Z grona rady miejskiej pp.: Brajer, Bauman, Miłaszewski, z grona wyborców: Dzikowski Alfred, Bratkowski Leon, Kalnicki Jan, delegat magistratu p. Nowicki.

Oddano głosów 595. Kandytat nasz dr. Lewakowski otrzymał głosów **423**, p. Zajączkowski 162.

Sala II. komisja: Komisarz rządowy radca namiestnictwa p. Szabel. Z grona rady: Baurowicz Wincenty, Łukawski, Prugar. Z grona wyborców: Richtmann, Silberman Adolf, Wojtyński Juljan, delegat magistratu p. Zimerman.

Oddano głosów 523. Dr. Lewakowski otrzymał głosów **389**, dr. Zajączkowski 126.

Sala III. komisja. Komisarz rządowy radca namiestnictwa p. Mandyczewski; z grona rady pp. Beiser, Bardasz, Piepes; z grona wyborców Przybylski, Ptaszek, Gorski Paweł, delegat magistratu Biliński.

Oddano głosów 575. Dr. Lewakowski otrzymał **404**. zaś dr. Zajączkowski 155.

Sala IV. komisja. Komisarz rządowy radca namiestnictwa p Hild; z grona rady Piątkowski, Południewski, Russman, z grona wyborców Rosolski, Dybuś' Fried, delegat magistratu Bachowski.

Oddano głosów 538. Dr. Lewakowski otrzymał **389**, a dr. Zajączkowski 141.

Sala V. komisja. Komisarz rządowy radca namiestnictwa p. Andahazy; z grona rady Sokal, Scheyer, Stokowski; z grona wyborców Sklepiński, Stroh, Mozer. del. mag. Motuszyński.

Oddano głosów 565, dr. Lewakowski otrzymał **409**, zaś dr. Zajączkowski 153.

Ogółem więc oddano głosów *2796*.

Dr. Karol Lewakowski otrzymał głosów **2014**, zaś kandydat rządowy dr. Władysław Zajączkowski głosów **737**. Reszta głosów rozstrzelona.

Dodać tutaj musimy, że dr. Lewakowski otrzymał daleko znaczniejszą ilość głosów, jednakże w obec tego, że na kartkach do głosowania nie było dokładnie wypisane imię i nazwisko — zostały takowe przez komisje unieważnione.

Znakomite zwycięztwo, wywalczone onegdaj przez niezawisłych obywateli w sali ratuszowej, przejęło całą stolicę prawdziwą radością. Ilość głosów, jaką dr. Lewakowski otrzymał, w porównaniu z swym kontr-kandydatem, świadczy o wysoce rozbudzonem życiu politycznem u nas — stanowi dowód, że żadna, choćby największa, presja rządowa nie potrafi odwieść obywateli stolicy od spełnienia publicznego obowiązku. Dr. Karol Lewakowski powróci obecnie do Wiednia z przekonaniem, że wyborcy należycie go oceniają, a poparty tak znakomicie przez nich stanie tem silniej na straży naszych interesów. Oby głos stolicy ozwał się w całym kraju jak najgłośniejszem echem i pobudził obywateli do energicznego zajęcia się reorganizacją naszych stosunków, tak bardzo potrzebujących poprawy, zwłaszcza w kierunku parlamentarnej działalności naszych reprezentantów.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Kraków 16. października. Rada miejska nadała Smolce jednogłośną uchwałą obywatelstwo honorowe.

Na tem samem posiedzeniu udzielono „Sokołowi“ bezpłatnie gruntu pod budowę sali, a to w ilości 870 sążni kw. na błoniach.

Wiedeń 17. października. Hr. Kazimierz Badeni był dziś na 2 godzinnem posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń 17. października. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj w Burgu narada wojskowa, w której wzięli udział: arcyks. Albrecht, Wilhelm, minister Bauer i jenerał Croy. Posiedzenie trwało dwie godziny.

Wiedeń 17. października. Przybył tu namiestnik Salzburga, Thun, co łączą ze zmianami na posadach namiestniczych.

Wczoraj żegnały się wszystkie władze sądowe z Prażakiem.

Wiedeń 17. października. Ks. Walji opuścił wczoraj Wiedeń o godz. 5. po południu. Odprowadzał go następca tronu. Przed odjazdem odebrał książę wizytę pożegnalną cesarza.

Buda-Peszt 17. października. *Budap. Tagbl.* podaje rzekomo z otoczenia Strossmayera wiadomość, że pismo uniewinniające wystósowane przez biskupa do papieża, rozbierało możliwość przejścia na katolicyzm Rosji, gdzie jedna partja działa w tym kierunku. Biskup spodziewa się dobrego skutku, poczem skatolicyzowanie Słowian południowych byłoby łatwe.

O całej tej wiadomości powątpiewają tu bardzo.

Berno 17. października. Schönborn odjeżdża dziś do Wiednia.

Berlin 17. października. Według zgodnych zapewnień prasy Watykan z rezultatu bytności cesarza nie jest zadowolony.

Paryż 17. października. W izbie wniósł de la Fauconerie naglący wniosek, ażeby rewizję konstytucji odłożyć do chwili, w której kraj przez nowe wybory wykaże, w jakim duchu rewizja ta ma być przeprowadzoną. Nagłości jednak nie uznano.

Bukareszt 17. października. Wywołało tu ogromne wrażenie, że reprezentant Rosji przebywał ośm dni wraz z pretendentem Kuzą w Mołdawji, gdzie też był formalny zjazd rosyjskich ajentów.

Sofja 17. października. Książę Ferdynand z matką przybył tu wczoraj.

Belgrad 17. października. Gabinet, oczekując powrotu króla nic jeszcze nie postanowił w sprawie dymisji.

Neapol 17. październik. Ponieważ policja otrzymała wiadomość o anarchistycznych demonstracjach na „Piazia Danta“ mających się odbyć, przeto aresztowała przeszło 100 anarchistów. Nie przeszkodziło to jednak rozrzucaniu plakatów rewolucyjnych, z których kilka podobnie jak w Rzymie wpadło do powozu cesarza. Przyjęcie było ogromne. Więcej jak 60.000 osób przybyło na nie do Neapolu. Pomimo jednak owych entuzjastycznych okrzyków ma być cesarz widocznie dotknięty ową kontrdemonstracją rewolucyjną.

Bruksela 17. października. Rząd niemiecki zamierzył wynaleźć środki celem zgniecenia prasy francuskiej w Alzacji i Lotaryngji.

Wiedeń 16. października. Giełda pieniężna. Kredyty 312·80, węg. złota renta 100·70.

Wiedeń 17. października. Hr. Schönborn przybył dziś tutaj.

Wiedeń 17. października. Dowiaduję się, że radca sekcyjny w ministerstwie sprawiedliwości, Bochyński, mianowany zostanie wiceprezydentem sądu wyższego w Krakowie. Dotychczasowy zaś wiceprezydent Madejewski, zostanie prezydentem senatu w najwyższym trybunale w miejsce Wierzbickiego, który niedawno został przeniesiony w stan spoczynku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. hr. Lanckoroński, z Rozdołu. M. hr. Wolański, z Pauszówki. Dr. W. Kozłowski, z Zabłotca. J. Kaiser, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. hr. Konarski, z Dubiecka. T. Głoskowski, z Machnówki. A. Jaegerman, ze Stanisławowa. E. Schroetter, z Rosji. M. Bańkowski, z Liska. M. Ruszczyński, z Rzeszowa. T. Kowalski z Pomorzan.

HOTEL LANGA. I. Reng, z Wiednia. F. Hanenkamp, z Wiednia. E. Schwarz, z Saaz. E. Tauber, z Wiednia. A. Burian, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. M. Kozłowski, z Gawryłowa. A. Wybranowski, z Czepernyszowa. W. Traczewski, z Czernoszowiec. F. Pawliński, z Warszawy. M. Weber, ze Złoczowa. K. Sternberg, z Przemyślan.

HOTEL KUHNA. Ks. T. Niżankowski, z Siedlisk. Ks. W. Metyk, z Piątkowy. Ks. E. Petrowycz, z Orawczyka. Ks. K. Rzepecki, z Synowudzka. S. Strzelecki, z Okrzepnic. W. Kamieński, z Dołhołuk. I. Kocy, z Batiatycz. I. Skowroński, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 17. października 1888 r.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	208 —	211 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 —	221 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 l. pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 33 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 75	104 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 85	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
Dukat cesarski	5 73	5 83
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 86	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 20	60 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 —	44 60
„ węgierskie banku kredytowego	306 50	304 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 —	112 50
„ Unionbanku	212 25	213 —
„ kolei Karola Ludwika	207 50	208 50
„ kolei północnej	245 50	245 20
„ kolei południowej (Lombardy)	106 —	106 25
„ Tramwaju	183 —	182 50
„ kolei państwowej	248 60	249 50
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	219 50	220 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	162 50	162 —
Losy komunalne wiedeńskie	142 50	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 75	102 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 80
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 50	195 50
Losy regulacji Cisy	124 —	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	221 50	222 —
Renta węgierska złota 4-proc.	100 65	100 50
Akcje Bankvereinu	98 75	98 75
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 20
Renta węgierska papierowa	131 —	130 50
Akcje kredytowe	312 50	311 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondery	9 62	9 62
Berlin, dnia 17 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 —	219 —
Akcje austrjackie kredytowe	163 75	164 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 50	168 25
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 60	45 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 60	63 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		8·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·58
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·20	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4 52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 17. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 80—7·50	6·60—7·25	6 50—7·20	6 65—7·20
Żyto	5 10—5 65	5·——5 40	5·— 5 45	4 70—5·15
Jęczmień	5 75—7 50	5 50—7·—	5·50—7·—	5 20—6 75
Owies	5 40—6·—	5 20—5·80	5·15—5 75	5·——5 50
Groch	6 50 10·—	6·— 10·—	6·— 10 —	4·90—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4 75	4 50—5·10	4·10—4·50
Rzepak	12 50—13·40	12·—13 25	12 —13·20	11·—12 15
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czer.	48—57·—	46—56·—	45·—56 —	43·—53
Konicz biała	40—48 —	40—47·—	37—53·—	40 47
Konicz szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31·— do 31 50

Pszenica, rzepak, lnianka i koniczyna są poszukiwane.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

W **Cucułowcach,** powiat Żydaczowski, stacja kolejowa Stryj, są u niżej podpisanego 9 koni, 4 klacze, w piątym roku miary dawnej od 14tej do 16tej, pół krwi, do nabycia. Tchorznicki.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni Dziennika Polskiego.

Renomowane w kraju Biuro komisowe Wereszczyńskiego Lwów Krakowska 15. poleca najzdolniejsze guwernantki, nauczycielki z muzyką koncertową, bony Francuzki i Niemki, rutynowanych egzam. oficjalistów i służbę wszelką z najlepszemi rekomendacjami doborową. 940

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w cukierni p. Kosteckiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 3. 942

Zakład **Jaszczyszyna** kupuje i sprzedaje wszelką garderobę używaną i nową, płaci gotówką. Gmach Teatralny.

Agencje w większych miejscowościach Austro-Węgier chciałbym urządzić na dwa nowo-patentowane, łatwe do zbycia artykuły (metalowe). Ślusarzów lub właścicieli składów towarów żelaznych uprasza się o łaskawe oferty pod D. K. do Biura ogłoszeń Bernarda Eckstein w Budapeszcie, Badgasse Nr. 4. 938

Wieńce grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet" ul. Teatralna l. 10. 936

Farbiarnia W. MIEDINGA we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 20, poszukuje **ucznia.** 923

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje się wieś do kupna wartości 50—60.000 złr. we wschodniej Galicji. Zgłoszenia proszę adresować do Redakcji „Dziennika Polskiego" pod literą: W. S.

Dom o 4 pokojach, kuchni z ogrodem zaraz do wynajęcia, ulica Jana Kochanowskiego 86. 937

Wszelkie potrzeby do męskiej i damskiej krawieczczyzny, poleca najtaniej handel Maurycego Bałłabana, Plac Marjacki 8. 935

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Osoba, w średnim wieku, poszukuje miejsca za bonę lub zarządu domu w mieście lub na wsi. Adres N. N. poczta Brzeżany poste rest. 929

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Mieszkania i sklepy.
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

SKLEP ulica Sobieskiego 4. 933

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemiliana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Samodzielny kupiec w wieku lat 26 w uporządkowanych stosunkach, właściciel realności, życzy zawrzeć znajomość z panienką młodą, wykształconą i wychowaną celem późniejszego związku. Za dyskrecję ręczy słowem honoru, Hipolit 809, p. r. Kraków. 941

Znakomitą jesienną
BRYNDZĘ
węgierską.
SERY:
Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2765
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t p.
w najlepszych jakościach
poleca
ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. KRÓLIKOWSKI
handel towarów korzennych, win i delikatesów
we Lwowie, Plac Marjacki liczba 7.

JAN JARZYNA
Hotel Europejski 2785
Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Premiowane **WINA** Heygalja, Samorodne, Tokajskie z **I. klasy góry kyral król** 4, 6, 8 letnie wysyła Zarząd w beczkach 135—6 litrów czyste od 40 złr. do 400 złr. **przy zamówieniu połowa należytości,** próby na życzenie. Adres właścicielki zamieszkałej stale we Lwowie, **a obecnie przy zbiorze** Wna Anna Neupauer, Mad bei Tokaj. 2862

PASY do MASZYN
ze skór belgijskich. skórą szyte i nitowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca
Karol Fibich
Lwów, plac Bernardyński l. 17
dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526
Uprząża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.
Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie posiada jeszcze nie wielką ilość egzemplarzy
Dziejów powszechnych
Szlossera i Hagena
(t. 1—22)
i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą *ratami po 3 złr. miesięcznie.*
Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich)

Piosnki i Satyry
Artura Bartelsa
wychodzą w sześciu zeszytach (2 tomach)
nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie ulica Szewska liczba 10).
Cena zeszytu 50 ct. z przesyłką 60 ct. 2834 a
Prenumerata na 2 tomy (6 zeszytów) wynosi 2 złr. 50 ct., z przesyłką pocztową 2 złr. 80 ct.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
Próbki na żądanie posyłam.
2800

Wieńce grobowe
blaszane
od najskromniejszych do najbogatszych z kwiatami porcelanowemi i blaszanemi
poleca 2803 b
Antoni Halski
handel żelazny.
Lwów, Plac Marjacki, l. 9.

MAGAZYN
A'la Ville de Paris
Lwów, plac Halicki, 2
poleca
BIELIZNĘ MĘZKĄ
najlepszej jakości,
po cenach fabrycznych.
Bieliznę Jägera
prawdziwą w wielkim wyborze.
2838 *Gabryel Stark.*

Przewyborne w smaku i zapachu
przez Suez sprowadzane
HERBATY
chińskie,

	a mianowicie:	½ kilo zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	5·—
Nr. 1.	„Taszu" Perła chin. żółto-kw.	4·—
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong," mało narkot.	2·80
Nr. 5.	„Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8.	„Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9.	„Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Nowo założony
HANDEL
Antoniego Uhlarz
w Kołomyi
poleca
na nadchodzący sezon
w wielkim wyborze
SUKNA, FLANELKI,
Materje wełniane,
Barchany białe i kolorowe,
Chustki (Himalaya),
Kocyki, Dywany i Kapy
Oczkowe wyroby,
jako to:
Chustki na głowę,
Kaftaniki, Kamizelki,
Pończochy, Skarpetki,
Rękawiczki, Kamasze.
Fabryczny skład
wyrobów syst. Dr. G. Jägera.
Kto świeże towary dobrze i tanio chce kupić, niech się nie spóźni i żąda 2833
Cennik i próbki,
które to bezpłatnie i opłacone zostaną wysłane.

KSIĘGARNIA
H. ALTENBERGA
(dawniej **Richtera**)
we Lwowie 2855
wydała i poleca:
Nowości dla Teatrów Amatorskich.
„O Józię", fraszka sceniczna w 1 akcie, przez **M. Bałuckiego** 40 ct.
„Monologi", zeszyt I. obejmujący utwory Abrahamowicza i Ruszkowskiego, Barańskiego, Hajoty, Rossowskiego, Skalskiego, i innych, cena 40 ct.
„Wicek i Wacek". komedja Z. Przybylskiego, cena 80 ct.
„Państwo Wackowie", komedja Z. Przybylskiego, cena 80 ct.
Katalog całej **„Biblioteki Teatrów Amatorskich"** przesyła się na żądanie gratis i franco.

Hafty zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość) przybory do haftu, szycia i krawieczczyzny, Gorsety francuskie, Kaftaniki trykotowe (Jersey) francuskiego kroju, Pończochy damskie i dziecinne, Skarpetki męzkie, Wyroby ze skóry jak: pugilaresy, portmonetki, tytonierki, bileterki, papierośnice i w. i. Kalosze rosyjskie, deszczochrony. Przybory toaletowe jak: mydełka, perfumy, woda kolońska, pudry, pomady, szczotki, grzebienie, gąbki i t. p. 2787
poleca w najlepszej jakości po cenach możliwie nizkich.
Mikołaj Ludwig
we Lwowie, ul. Halicka l. 14.



L. Marek
Lwów, Rynek liczba 9,
GŁÓWNY SKŁAD 2774
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.
Zastępstwo nadwornych fabryk:
Bösendorfera, Heitzmana, Bechsteina, Wagnera, Feuricha, Ruandta, Lyra, Schreihera, Schmidta, Cramer Mayera, Osera i t. d.
Sprzedaż na raty po 15 złr. miesięcznie.
Ceny fabryczne z rabatem
10-letnia gwarancja.
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA.
I. Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach. Od początków do wydoskonalenia gry w połączeniu z nauką śpiewu choralnego, zasad muzyki i harmonji.
II. Nauka śpiewu solowego w połączeniu z nauką deklamacji i mimiki.
Kursa przygotowawcze do występów koncertowych i teatralnych.

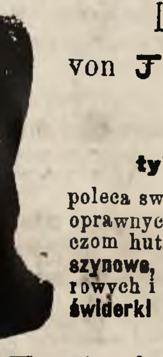
Zlecenia giełdowe
na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2813
Papiery wartościowe, losy i monety
sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych
KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY
GUSTAW MAX
Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

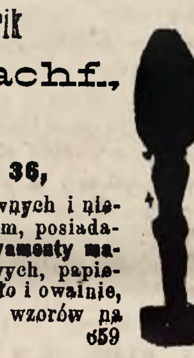
Kaftaniki, spodnice, majtki, flanelowe i barchanowe
Pończochy i Skarpetki wełniane,
sprzedaje najtaniej
M. Beyer i Sp. Magazyn fabr. bielizny
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1. 2836

Do sprzedania:
Obszerna willa piątrowa,
l. 15, przy ulicy Garncarskiej z oficyną, stajnią, wozownią i ładnym ogrodem, do botanicznego przytykającym. Położenie piękne i zdrowe, budynki nowe, doskonale utrzymane, urządzenie eleganckie i wygodne.
Bliższa wiadomość tamże. 2831

Sukno
jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760
Wzory na okaz przesyłają się franco.
Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.
Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana
Glaser-, Schrift-
Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik
von Josef Legrady's Nachf.,
Aug. Stricker,
tylko w Wiedniu, V., Kohlgasse Nr. 36,





poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyamentów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom. dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** i t. p. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659
Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

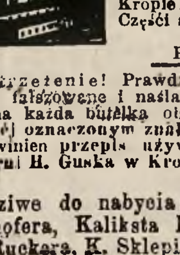
KANTOR WYMIANY 2766
JAKÓBA STROH
we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu
kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.
Tamże można także wszelakie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



Światło! Nasze patentowane, **same sobie gaz wytwarzające lampy** dają brylantowo świetlne płomienie gazowe i są przenośne. **Żadnego knota, żadnego cylindra,** żadnych rur, siła świetlna 16 do 100 świec. Pająki, latarnie, lampy robocze, piekarskie, sufitowe i ścienne. **Najlepsze oświetlenie ulic.** Lampy do lutowania i **kuchenki. Lampy na próbę wraz z opakowaniem 4 złr.** Dla domów, fabryk, piekarzy, hut, browarów, farbiarni i t. d. Sturmbrennery do budowli (zamiast pochodni).
„Eureka" Aparat z gazem rozweselającym z rurami, 10 do 500 płomieni.
Ilustrowane cenniki gratis i franco.
Gerson Boehm & Rosenthal, Wiedeń
Friedrichstrasse Nr. 8. D. 924

769
Maryocelskie
Krople żołądkowe,
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku** wraz z przepisem **40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.
Prawdziwe do nabycia we wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).**

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Zolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — Sokołów: apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt Redera **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

A. Steifa synowie we Lwowie.
Zupełna wysprzedaż
po cenach zniżonych
z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych
pod firmą:
A. Steifa synowie we Lwowie
ul. Jagiellońska l. 2.
P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych. 2859

Zarząd dóbr Radziechów
1) poszukuje kowala (Kurschmied) biegłego w kuciu koni i naprawie narzędzi rolniczych;
2) ma na sprzedaż buhajki pełnej krwi rasy Bern-Siementhal i Szwyc w wieku od 3—18 miesięcy po 15 złr. za miesiąc wieku.
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd Dóbr Radziechów,** poczta w miejscu. 2864

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów
Płótna, stołową bieliznę,
gotową bieliznę dla mężczyzn,
pończoch, skarpetek, także
pończoszki dla dzieci,
Deszczochrony, krawatki, manszety i kołnierzyki
Skład komisowy normalnej Jaegera bielizny z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie
Poleca Handel 2809
F. S. BARDASZA
we Lwowie,
vis-a-vis kościoła Katedralnego
Ceny fabryczne.
Wełniane, angielskie Kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie
poleca 2793 d
własnego wyrobu
Wodę anaterynową do ust
jako najlepszy, od lat wypróbowany środek do konserwowania zębów i do ochrony przeciw chorobom jamy ustnej. **Woda anaterynowa** w małej ilości dodawana do codziennej płókanki, zabezpiecza na zawsze od bólu zębów i usuwa nieprzyjemny odór w ustach.
Cena flakonu 40 centów.
Proszek do zębów miętowy i salicylowy
w pudełkach po 25 i 35 ct.

Jedyna imitacja malowidła na szkle
która zadowalnia najwybredniejsze wymogi i skutkiem swej niezwykłej taniości zupełnie zastępuje prawdziwe malowidło na szkle, jest:
Mc. Caw, Stevenson & Orr's patentowana
„GLACIER" Dekoracja szkła.
Przeszło 500 gustownych deseni do okien wszelkiego rodzaju w domach prywatnych, kościołach, kaplicach, budynkach publicznych.
Trwałe i dające się łatwo zastosować bez względu na jakikolwiek wpływ powietrza.
Broszury i cenniki gratis i franco; kompletne kolorowane albumy wzorów za złożeniem złr. 1 50 ct.; jakoteż każdych dalszych wyjaśnień udziela chętnie
jedyny zastępca dla Austro-Węgier:
Louis Hatschek & Comp. Wien, VII. Breitegasse 30.
Przestroga! Tylko wówczas prawdziwe, jeżeli każdy arkusz, zaopatrzony jest pełną firmą fabryki. 762

Maggi's
Wyciągi bulionowe
Tabliczki zupowe z rosołem
z wyciągiem bulionowym i korzeniami.
Mączki zupowe
z roślin strączkowych itd.
są uznane jako
najlepsze i najtańsze.
Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.
Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.
Do nabycia we Lwowie u KAROLA BAŁŁABANA i STANISŁAWA MARKIEWICZA. 877

HENRYK SCHMITT
ŻYCIORYS
przez
WALENTEGO ĆWIKA
LWÓW 1888.
Cena 1 złr. 40 ct.
Skład w księgarni
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
WE LWOWIE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.